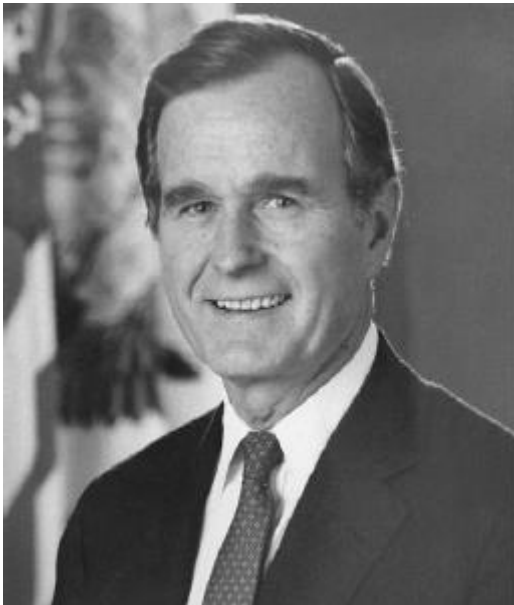


George Herbert Walker Bush



REPUBLIKAN George Herbert Walker Bush złożył przysięgę jako czterdziesty pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych 20 stycznia 1989 r., po ośmiu latach sprawowania funkcji wiceprezydenta Ronalda Reagana i wygodnym pokonaniu kandydata Demokratów Michaela Dukakisa w wyborach w 1988 r. Dwa lata później, po przeprowadzeniu koalicji narodów w szybkiej i zdecydowanej wojnie mającej na celu odparcie agresji Iraku przeciwko Kuwejtowi i wynegocjowaniu z prezydentem ZSRR Michaiłem S. Gorbaczowem zakończenia zimnej wojny, poparcie prezydenta Busha w sondażach opinii publicznej wyniosło blisko 90 proc. Jako kandydat na drugą kadencję wydawał się bezkonkurencyjny. Jednak niecałe dwa lata później, w wyborach w 1992 r., Bush otrzymał zaledwie 37 procent głosów powszechnych i przegrał z Demokratą Williamem J. („Billem”) Clintonem, gubernatorem Arkansas i człowiekiem bez doświadczenia w Waszyngtonie cokolwiek. Historia prezydentury Busha obraca się wokół tego niezwykłego i szybkiego odwrócenia się. Dlaczego wzniósł się na wyżyny popularności i tak szybko upadł? Jak można było tak szybko wyrwać porażkę ze szczęk zwycięstwa? Odpowiedzi mówią nam coś o mocnych i słabych stronach przywództwa Busha, ale jeszcze więcej o zmianie amerykańskich priorytetów politycznych po zakończeniu zimnej wojny z polityki zagranicznej na kwestie wewnętrzne. Lata Busha były niezwykle bogate w wydarzenia z punktu widzenia polityki zagranicznej – zakończyła się zimna wojna, zjednoczenie Niemiec, rozpad Związku Radzieckiego, stosunki z Chinami stały się napięte po śmiertelnościami stłumieniu protestów studenckich w Pekinie, wojska amerykańskie interweniowały w Panamie, aby obalić zbrodniarza dyktatora, a w Somalii ratowanie ludzi przed głodem, a Stany Zjednoczone poprowadziły koalicję do zwycięstwa w wojnie w Zatoce Perskiej przeciwko Irakowi. Z kolei w sprawach wewnętrznych uruchomiono niewiele nowych programów, na linii prezydenta z Kongresem panował większy impas niż współpraca, gospodarka popadła w recesję, a wraz z deficytem federalnym wzrosło bezrobocie. Do 1992 r. powszechnie postrzegano prezydenta jako osobę, która nie przewodziła u siebie, a jego zwycięstwa za granicą nie przekładały się na głosy.

Nowa Anglia, Teksas, Waszyngton, DC

George Bush był patrycjuszem z Nowej Anglii, częściowo przeniesionym do Teksasu, gdzie zajął się polityką po prawie dwudziestu latach pracy w biznesie naftowym. Urodził się 12 czerwca 1924 r. w Milton w stanie Massachusetts i dorastał na zamożnych przedmieściach Nowego Jorku, Greenwich w stanie Connecticut. Jego ojciec, Prescott Bush, był odnoszącym sukcesy bankierem inwestycyjnym, przyjacielem prezydenta Dwighta D. Eisenhowera i republikańskim senatorem z Connecticut w latach

1952–1963. Jego matka, Dorothy Walker, pochodziła ze wpływowej rodziny, która wyemigrowała w XIX wieku z Nowej Anglii do St. Louis w stanie Missouri. George Herbert Walker, dziadek George'a, założył zawody Walker Cup pomiędzy amerykańskimi i brytyjskimi golfistami-amatorami. George Bush spędzał lato w Walker's Point, przestronnym rodzinnym kompleksie nad oceanem w Kennebunkport w stanie Maine. Później Bush wykorzystał tę rezydencję jako swoje prezydenckie odosobnienie. W 1942 roku, sześć miesięcy po ataku Japończyków na Pearl Harbor, Bush ukończył Phillips Academy w Andover w stanie Massachusetts, szkołę z internatem, która miała reputację osoby przygotowującej chłopców do przyszłego przywództwa. Odrzucił radę mówcy rozpoczynającego naukę Henry'ego L. Stimsona, sekretarza wojny i byłego sekretarza stanu, aby kontynuował naukę przed wyruszeniem na wojnę. W swoje osiemnaste urodziny wstąpił do marynarki wojennej i wkrótce zdobył skrzydła jako najmłodszy oficer lotnictwa bojowego w kraju. Bush odbył pięćdziesiąt osiem misji bojowych na Pacyfiku jako pilot bombowca torpedowego na lotniskowcu San Jacinto. Po zestrzeleniu przez Japończyków w 1944 roku i uratowaniu przez amerykański okręt podwodny (zginęło dwóch członków jego załogi), Bush otrzymał Distinguished Flying Cross. W grudniu 1941 roku siedemnastoletni George poznał szesnastoletnią Barbarę Pierce na potańcówce w klubie country. Była córką wydawcy magazynu i mieszkała w Rye w stanie Nowy Jork. W 1943 roku, w przeddzień wyprawy bojowej George'a na Pacyfik, potajemnie się zaręczyli. Barbara przez krótki czas uczęszczała do Smith College ale rzuciła naukę na drugim roku. Ona i George pobrali się w styczniu 1945 roku i w ciągu następnego półtorej dekady mieli sześcioro dzieci: George'a (wybranego na prezydenta Stanów Zjednoczonych w 2000 roku), Jeba (wybranego na gubernatora Florydy w 1998 roku), Neila, Marvinę, Dorothy i Robina (która zmarła na białaczkę przed czwartymi urodzinami). Barbara Bush poświęciła swoje życie pielęgowaniu żytej rodziny i pomaganiu mężowi w karierze. Jako Pierwsza Dama wolała unikać światła reflektorów, w przeciwieństwie do Eleanor Roosevelt i jej następczyni Hillary Rodham Clinton. Była dumna i nie przeproszała za przyjęcie tradycyjnego stylu życia jako pomocnika męża. W szeroko nagłośnionym przemówieniu do kobiet, które ukończyły Wellesley College w 1990 r., powiedziała: „Bez względu na to, jak ważne będą twoje obowiązki jako lekarza, prawnika i lidera biznesu, jesteś przede wszystkim człowiekiem i te ludzkie powiązania z małżonkami, z dziećmi i przyjaciółmi to najważniejsza inwestycja, jakiej kiedykolwiek dokonasz.” Po zakończeniu II wojny światowej George Bush podążając za tradycją obu stron swojej rodziny, udał się do Yale. Ukończył studia w niecałe trzy lata, w 1948, uzyskując dyplom z ekonomii, klucz Phi Beta Kappa i członkostwo w modnym bractwie Delta Kappa Epsilon („Deke”) oraz Skull and Bones, najstynniejszej tajemnicy Yale społeczeństwa. Wysoki, chudy i nazywany Poppy, był pierwszym bazowym (uważanym za dobrego obrońcę i przeciętnego pałkarza) oraz kapitanem drużyny, która dwukrotnie dotarła do finału krajowych kolegialnych mistrzostw baseballu. Grał także w piłkę nożną. Jako prezydent był zapalonym rybakim, żeglarzem, tenisistą i golfistą oraz miotaczem podków. Po ukończeniu studiów w Yale Bush odrzucił szansę na wygodną karierę w nowojorskiej bankowości inwestycyjnej i wraz z rosnącą rodziną przeprowadził się do Teksasu, gdzie odbył praktykę w Dresser Industries, dużej firmie naftowej, w której zarządzie zasiadał jego ojciec. Wkrótce on i jego wspólnik utworzyli niezależną firmę zajmującą się poszukiwaniem ropy naftowej Bush-Overbey. W 1953 wraz z dodatkowymi wspólnikami założył Zapata Petroleum, a w 1954 Zapata Off-Shore do wierceń w Zatoce Meksykańskiej. Bush poszedł za przykładem ojca i przeszedł od sukcesu finansowego w biznesie do polityki. Był odrzuconym kandydatem Republikanów do Senatu Stanów Zjednoczonych z Teksasu w 1964 i 1970 roku, przegrywając odpowiednio z Demokratami Ralphem Yarborough i Lloydem M. Bentsenem Jr. Bush został wybrany do Izby Reprezentantów w 1966 r. i ponownie w 1968 r. Chociaż w 1964 r. poszedł w ślad za kandydatem Partii Republikańskiej na prezydenta Barrym M. Goldwaterem, potępiając program prezydenta Lyndona B. Johnsona na rzecz praw obywatelskich, w 1968 r. głosował za otwartym, niedyskryminującym mieszkalnictwem federalnym... w ten sposób zniechęcając konserwatystów. Nie był to pierwszy raz, kiedy Bush stanął w obliczu sprzeczności między jego własnymi umiarkowanymi skłonnościami w kwestiach społecznych a

potrzebą wsparcia ze strony skrajnej prawicy. Po przegranej w wyścigu do Senatu w 1970 r. Bush został mianowany przez prezydentów Richarda M. Nixona i Geralda R. Forda na kolejne ważne stanowiska: ambasador USA przy ONZ w latach 1971–1973; przewodniczący Komitetu Narodowego Republikanów, 1973–1974; łącznik (odpowiednik ambasadora) w Chińskiej Republice Ludowej, 1974–1975; i dyrektor Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA) w latach 1976–1977. W Organizacji Narodów Zjednoczonych pojedynkował się werbalnie z twardym starym sowieckim dyplomatą Jacobem Malikiem w wielu kwestiach, ale ze smutkiem obserwował wydalenie Republiki Chińskiej (Tajwanu) w październiku 1971 r. z tytułu członka ONZ i zasiadanie Republiki Ludowej (Pekin) na swoim miejscu. Jego kadencja na stanowisku przewodniczącego Komitetu Narodowego Republikanów zbiegła się w czasie ze skandalem Watergate i rezygnacją prezydenta Nixona w sierpniu 1974 r. w obliczu pewnego impeachmentu. Skandal ma swoje źródło w włamaniu w 1972 r. do siedziby Komitetu Narodowego Demokratów przez osoby pracujące dla osobistej kampanii Nixona, Komitetu ds. Reelekcji Prezydenta (CREEP). Ani Bush, ani Republikański Komitet Narodowy nie był w żaden sposób zaangażowany w sprawę Watergate. Bush mógł tylko patrzeć, lamentować i w końcu dodać swój głos do tych, którzy nawołują Nixona do rezygnacji. Wiceprezydent Gerald Ford został prezydentem po rezygnacji Nixona 9 sierpnia 1974 r. Zgodnie z dwudziestą piątą poprawką do konstytucji do obowiązków Forda należało nominowanie nowego wiceprezydenta do zatwierdzenia większością głosów obu izb Kongresu. Bush miał nadzieję, że zostanie wybrany i był zawiedziony, gdy Ford wybrał Nelsona A. Rockefellera. Na pocieszenie Ford zaoferował Bushowi wybór zadań dyplomatycznych. Bush wybrał Chiny. Ćwierć wieku wzajemnej wrogości i izolacji między Stanami Zjednoczonymi a Komunistyczną Republiką Ludową zakończyło się dwa lata wcześniej wraz z podróżą prezydenta Nixona do Pekinu, ale stosunki były niezręczne i nie zostały jeszcze „znormalizowane” poprzez ustanowienie pełnoprawnych ambasady. Przydział Busha polegał na kierowaniu amerykańskim biurem łącznikowym. Podczas trzynastu miesięcy spędzonych w Pekinie próbował przełamać potężne bariery w komunikacji z reżimem, który nie był jeszcze gotowy na poważniejsze reformy, słuchał wykładów chińskich urzędników na temat sowieckiego zagrożenia i wywołał niewielką sensację, jeżdżąc po mieście na rowerze z żoną. Stanowisko to przyniosło więcej frustracji niż wpływu. Jak później skomentował: „To było środowisko podwodne, bardzo ograniczone. Zajmowaliśmy się obserwacją ludzi, obserwowaniem zmieniających się stosunków politycznych, analizowaniem wizyt, analizowaniem toastów i porządku protokołu, pytaniem innych ambasadorów, co myślą.” Następnie prezydent Ford poprosił Busha, aby stanął na czele Centralnej Agencji Wywiadowczej, instytucji zdemoralizowanej przez dochodzenia Kongresu spisków mających na celu zabójstwa i innych wątpliwych praktyk. Senat zatwierdził nominację Busha większością głosów 64 do 27. Opozycja argumentowała, że ambitny polityk nie powinien kierować bezpartyjną agencją wywiadowczą. Prezydent Ford w odpowiedzi na krytykę oświadczył, że nie uzna Busha za swojego wiceprezydenta w 1976 r. Bush ponownie był rozczarowany. Jako szef CIA Bush był sceptyczny wobec optymistycznych ocen Związku Radzieckiego. Zlecił sporządzenie słynnego raportu Zespołu B złożonego z twardych, antyradzieckich analityków spoza CIA. Zespół B ostrzegł, że przywódcy sowieccy w dalszym ciągu dążą do dominacji nad światem i że w pewnych okolicznościach są gotowi rozpocząć wojnę nuklearną. W styczniu 1977 r. Bush zrezygnował ze stanowiska szefa CIA, aby nowy prezydent Demokratów Jimmy Carter, który zwyciężył nad Fordem w wyborach w 1976 r., mógł nominować własnego wyboru. Bush wrócił do Teksasu, zdecydował, że Carter będzie prezydentem na jedną kadencję, a w 1978 r. sam rozpoczął kampanię na rzecz tego stanowiska, formalnie ogłaszając to w 1979 r. Stracił nominację na rzecz bardziej efektownego i konserwatywnego Ronalda Reagana. Komentarz Busha, że propozycja Reagana dotycząca zwiększenia dochodów federalnych poprzez obniżenie podatków to „ekonomia voodoo”, trafił na pierwsze strony gazet i po latach wrócił, by go prześladować. Reagan wybrał jednak Busha na kandydata na wiceprezydenta w tradycyjnym geście jedności politycznej pomiędzy skrzydłami Partii Republikańskiej. Bilet Reagana-Busha z łatwością pokonał Cartera i kandydata na kandydata na prezydenta Waltera F. Mondale'a w wyborach w 1980

r., a jeszcze łatwiej zwyciężył w 1984 r. z Mondale'em i kandydatką na wiceprezydenta Geraldine A. Ferraro. Kiedy w marcu 1981 r. prezydent Reagan został postrzelony i poważnie ranny przez Johna Hinckleya Jr., wiceprezydent Bush pełnił obowiązki prezydenta z godnością i spokojną kompetencją, aż do czasu, gdy prezydent wyzdrowiał. Zatrudniając sześćdziesięciu ośmiu pracowników, był na bieżąco informowany o sprawach międzynarodowych, utrzymywał przyjaźnie polityczne i przygotowywał się na rok 1988, kiedy ponownie będzie ubiegał się o urząd prezydenta. Stał na czele grupy zadaniowej ds. zakazu nielegalnego handlu narkotykami oraz drugiej ds. uproszczenia i ograniczenia przepisów federalnych. Żadne nie było zbyt udane. Bush niestrudzenie podróżował także po kraju i za granicę, czasem z misjami merytorycznymi, częściej jako przedstawiciel ceremonialny. Ustanowił rekord frekwencji na pogrzebach zagranicznych przywódców, w tym trzech sowieckich szefów państw: Leonida Breżniewa (1982), Jurija Andropowa (1984) i Konstantina Czernienki (1985). Na pogrzebie Czernienki Bush spotkał się z nowym, młodym i energicznym przywódcą Michaiłem Gorbaczowem. Wiceprezydent Bush uczestniczył w wielu spotkaniach politycznych wysokiego szczebla w Białym Domu, w tym w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, której był członkiem. Stopień jego wiedzy na temat nielegalnej sprzedaży broni do Iranu i finansowania (w drodze zysków z tej sprzedaży) żołnierzy rebeliantów walczących z marksistowskim rządem w Nikaragui z naruszeniem ograniczeń Kongresu – powiązane skandale znane jako afera Iran-Contras z połowy lat 80. XX w. – pozostaje kwestią sporną. Ponieważ jednak nie był decydem politycznym, skandale nie poniosły osobistej szkody politycznej. Bush w 1988 roku był młodym sześćdziesięcioletnim arystokratą ze wschodu – mówił cicho, uprzejmy, sumienny, rozważny (słynął z listów z podziękowaniami), ostrożny, pracowity, lepiej skupiający się na szczegółach niż na ogólnym obrazie i raczej mdłe. Ale ponieważ Teksas był jego bazą wypadową i potrzebą odwoływania się do antywschodnich elementów Partii Republikańskiej, zaszczerpił w nim zamiłowanie do slangu i wiejskiej kuchni. Doświadczenie było jego mocną stroną. Pomysłów nie było. Jego nazwisko nie było kojarzone z żadnym konkretnym programem ani planem na przyszłość. Jako pierwszy przyznał, że nie przepada za „sprawą wizji”.

Kampania z 1988 r

Najgroźniejszym rywalem wiceprezydenta Busha w walce o nominację Republikanów w 1988 r. był senator Robert J. („Bob”) Dole z Kansas. Na początku wyścig był zacięty, ale na długo przed konwencją nominacyjną wiceprezydent zgromadził zwycięską większość delegatów. Na sierpniowej konwencji starał się pojednać prawicę republikanów, wybierając na swojego wiceprezydenta Jamesa Danfortha („Dan”) Quayle’a, młodego, konserwatywnego i stosunkowo nieznanego senatora ze stanu Indiana. Demokraci i krytycy w prasie wyśmiewali Quayle'a jako intelektualistę wagi lekkiej, ale w ciągu następnych czterech lat wiceprezydent wyłonił się jako skuteczny bojownik o sprawach konserwatywnych o ostrym języku. Demokraci nominowali na wiceprezydenta Michaela Dukakisa, liberalnego gubernatora Massachusetts i konserwatywnego senatora Lloyda Bentsena z Teksasu. Bush zaapelował do umiarkowanych, obiecując „milszy, łagodniejszy naród” – co było ukrytą krytyką szorstkiej polityki społecznej za czasów Reagana. Pomógł mu pozornie zdrowy stan gospodarki i ciepła poświata osobistej popularności prezydenta Reagana. Szerokie przesłanie kampanii brzmiało w istocie: „Jeśli podobało ci się ostatnie osiem lat, pokochasz następne cztery”. Najważniejszym tematem była często powtarzana obietnica Busha: „Czytaj z moich ust: żadnych nowych”. Negatywnym tematem był zarzut, że gubernator Dukakis był skrajnym liberałem („członkiem Amerykańskiej Unii Wolności Obywatelskich z legitymacją”) i łagodnym wobec przestępców, ponieważ popierał urlopy dla skazanych. Podczas telewizyjnej napaści zorganizowanej przez doradcę politycznego Lee Atwatera kampania Busha skupiła się na sprawie Williego Hortona, skazanego za mordercę, który zgwałcił kobietę podczas weekendowego przepustki z więzienia w Massachusetts Dukakisa. Zdjęcie Hortona pojawiało się wielokrotnie w telewizji, co sugerowało, że Dukakis jako prezydent rzuci armię Williego Hortona na bezbronne społeczeństwo. Trzecim tematem było twierdzenie, że Bush miał doświadczenie

w zajmowaniu się polityką zagraniczną i zagrożeniami dla bezpieczeństwa narodowego, a w tej dziedzinie Dukakis był nowicjuszem. Dukakis podjął nieudaną próbę pokonania tego szarży, dając się sfotografować podczas jazdy w czołgu. Bush wygrał wybory większością 426 do 112 w kolegium elektorów i 53% do 46% w głosowaniu powszechnym. Był pierwszym urzędującym wiceprezydentem, który został wybrany na prezydenta od czasu Martina Van Burena w 1836 r. Jednak Demokraci odnieśli niewielkie zyski w Kongresie, w wyniku czego uzyskała większość 55–45 w Senacie i 260–175 w Izbie. Przez całą swoją kadencję prezydent Bush miał do czynienia z demokratyczną kontrolą obu izb Kongresu. Jednocześnie powstrzymywano go od poszukiwania wspólnej płaszczyzny porozumienia z Demokratami ze względu na jego uzależnienie od rosnącego konserwatywnego skrzydła własnej Partii Republikańskiej. W przeciwieństwie do Ronalda Reagana Bush powstrzymał się od dramatycznych apeli do narodu przeciwko Kongresowi i zamiast tego zdecydował się zawetować wiele ustaw Kongresu i wdrożyć inne według własnej interpretacji. Rezultatem w sprawach wewnętrznych były cztery lata zaciekleści między Kongresem a Białym Domem i stosunkowo niewielka liczba osiągnięć legislacyjnych. W przemówieniu inauguracyjnym prezydent Bush wezwał Stany Zjednoczone, aby „uczyniły miłą twarz narodu i łagodniejszą twarz świata”. Subtelnie napominał materializm lat Reagana, mówiąc: „nie jesteśmy sumą naszego majątku . . . Nie możemy mieć tylko nadziei, że zostawimy naszym dzieciom większy samochód i większe konto bankowe. Musimy mieć nadzieję, że damy im poczucie, co to znaczy być lojalnym przyjacielem, kochającym rodzicem, obywatelem, który opuszcza swój dom, swoją dzielnicę i miasto lepszym, niż je zastał”. Wezwał do partnerstwa między rządem a wychwalał „tysiąc punktów świetlnych”. . . wszystkie organizacje społeczne, które są rozsiane jak gwiazdy po całym kraju, czyniąc dobro”. W przemówieniu brakowało jednak konkretnego programu spraw wewnętrznych. W sprawach zagranicznych Bush cieszył się, że „świat odświeżony wolnością wydaje się odradzać”, ale podkreślił znaczenie utrzymywania sojuszy narodu i siłę militarną. Ostrożnie mówił o Związku Radzieckim. „Nasz nowy związek po części odzwierciedla triumf nadziei i siły nad doświadczeniem. Ale nadzieja jest dobra. Podobnie jest z siłą. I czujność.

Zespół Busha

Prezydent Bush obsadził swój gabinet i kadrę kierowniczą Białego Domu mężczyznami w średnim wieku, z których wielu było zaufanymi przyjaciółmi. Jedynymi kobietami na jego pierwotnych stanowiskach na wysokim szczeblu były sekretarz pracy Elizabeth H. Dole, żona senatora Dole'a i specjalna przedstawicielka ds. handlu Carla A. Hills. Większość mianowanych miała wcześniejsze doświadczenie w administracjach Reagana, Nixona i Forda. Sekretarzem stanu został jego najbliższy przyjaciel polityczny i kierownik kampanii w latach 1980 i 1988, James A. Baker III. Choć Baker miał stosunkowo niewielkie doświadczenie w sprawach zagranicznych, był szefem sztabu prezydenta Reagana (1981–1985) i sekretarzem skarbu (1985–1988). Baker, prawnik, miał reputację umiejętności negocjacyjnych i doskonałego osądu politycznego. Jako sekretarz stanu był krytykowany za ignorowanie kariery zawodowej profesjonalistów ze służby zagranicznej, ale blisko i skutecznie współpracował ze swoim najważniejszym klientem, prezydentem, zwłaszcza w zakresie stosunków ze Związkiem Radzieckim. W sierpniu 1992 roku Baker opuścił Departament Stanu i został szefem sztabu Busha, próbując uratować słabnącą kampanię reelekcję. Lawrence S. Eagleburger, doświadczony specjalista ds. polityki zagranicznej, przez ostatnie miesiące kadencji pełnił funkcję sekretarza stanu. Jedynym wyborem gabinetu dokonany przez prezydenta, który nie został potwierdzony przez Senat, był były senator Teksasu John G. Tower na stanowisko sekretarza obrony. Tower został odrzucony ze względu na jego reputację osoby pijącej w nadmiarze i niewłaściwego zachowania w stosunku do kobiet. Drugi wybór prezydenta na sekretarza obrony, były kongresman Richard B. („Dick”) Cheney z Wyoming, został łatwo potwierdzony. Cheney wierzył w silny establishment wojskowy, wątpił, czy zimna wojna rzeczywiście się skończyła i kwestionował rzekomo pokojową transformację Związku Radzieckiego. Był twardy, lakoniczny, nieco pozbawiony poczucia humoru i silnym administratorem.

Sekretarz skarbu Nicholas F. Brady, osobisty przyjaciel Busha, był pozostałością po rządzie Reagana i nie wymagał ponownego zatwierdzenia. Prokurator generalny Richard („Dick”) Thornburgh, były gubernator Pensylwanii, był kolejnym członkiem gabinetu Reagana i został mianowany za zgodą Busha tuż przed wyborami w 1988 roku. Bush odziedziczył po Reaganiu ostatniego dyrektora CIA, Williama H. Webstera, byłego sędziego federalnego i dyrektora Federalnego Biura Śledczego (FBI). Kiedy Webster przeszedł na emeryturę w 1991 r., Bush nominował Roberta M. Gatesa, niegdyś zastępcę kontrowersyjnego dyrektora CIA z czasów Reagana, Williama J. („Billa”) Caseya. W 1987 r. uniemożliwiono Gatesowi zastąpienie Caseya ze względu na jego powiązania ze aferą Iran-Contras. W 1991 r. nadal spotykał się ze znacznym sprzeciwem, ale nie na tyle, aby uniemożliwić potwierdzenie. Gates był kolejnym twardogłowym zimnowojennym, który wątpił, czy można ufać Związkowi Radzieckiemu. Najważniejszą nominacją wojskową prezydenta Busha była nominacja generała Colina L. Powella na przewodniczącego Połączonego Szefa Sztabów (JCS). W październiku 1989 roku Powell został najmłodszym oficerem i pierwszym Afroamerykaninem zajmującym najwyższe zawodowe stanowisko wojskowe w kraju, a także pierwszym przewodniczącym, który wstąpił do wojska z Korpusu Szkolenia Oficerów Rezerwy (ROTC). Powell był pierwszym przewodniczącym JCS, który działał przez całą kadencję na mocy nowego ustawodawstwa (ustawy Goldwatera-Nicholsa z 1986 r.), które dało mu uprawnienia do bezpośredniego doradzania prezydentowi, a nie tylko do przekazywania konsensusu szefów służb wojskowych. Powell, weteran bojowy w Wietnamie, był doświadczonym żołnierzem Waszyngtonu, który wcześniej służył w Białym Domu i Departamencie Obrony. W 1988 r. pełnił funkcję ostatniego doradcy Ronalda Reagana ds. bezpieczeństwa narodowego, wprowadzając niezbędny porządek w systemie personelu Rady Bezpieczeństwa Narodowego po klęsce w sprawie Iran-Contras. Powell byłby głównym graczem we wszystkich kwestiach polityki zagranicznej obejmujących faktyczne lub potencjalne użycie siły. Podobnie jak większość oficerów swojego pokolenia, był przerażony doświadczeniem wojny w Wietnamie i potępiał ówczesnych przywódców za wysyłanie Amerykanów na śmierć w niejasnych celach i bez wsparcia publicznego. Powell wierzył i dlatego doradzał Bushowi, że naród powinien użyć siły militarnej tylko wtedy, gdy cele są jasne, środki w pełni wystarczające, a Kongres i naród rozumieją tę sprawę i ją wspierają. Czasami idee te nazywano doktryną Powella. Powell w 1989 roku wyróżniał się na tle większości wysokich oficerów wojskowych w przekonaniu, że zagrożenie sowieckie minęło. „System radziecki jest bankrutem, a Gorbaczow jest powiernikiem...” . Nasz niedźwiedź jest teraz łagodny” – powiedział. Dwie inne ważne nominacje Busha to William K. Reilly na administratora Agencji Ochrony Środowiska i William J. Bennett na dyrektora ds. krajowej polityki kontroli narkotyków. Reilly, zawodowy ekolog, działał na rzecz skutecznych regulacji środowiskowych, ale często ścierał się z konserwatystami w administracji. Bennett, elokwentny pisarz i mówca, wzbudził duże zainteresowanie prasy wojną z narkotykami i sobą. Podczas współczesnej prezydentury wysocy rangą pracownicy Białego Domu mają większą władzę i wpływy niż większość urzędników gabinetu. Nie wymagają zgody Senatu i mają bezpośredni, codzienny dostęp do prezydenta. W administracji Busha do tej kategorii należało czterech mężczyzn. John H. Sununu, były konserwatywny gubernator New Hampshire, został szefem sztabu i głównym doradcą krajowym. Sununu był ostry, waleczny i często niegrzeczny – co było przeciwieństwem Busha. Zadaniem Sununu było zarządzanie wewnętrznymi sprawami politycznymi, kontrolowanie dostępu do prezydenta i odmawianie osobom proszącym prezydenta Busha o niedopuszczalne przysługi. Sununu był pitbullem prezydenta. Zrezygnował w grudniu 1991 r. po tym, jak został skrytykowany za wykorzystywanie samolotów rządowych do podróży osobistych. Na osiem miesięcy zastąpił go mniej barwny Samuel K. Skinner, a następnie na ostatnie miesiące administracji James Baker. Brent Scowcroft, emerytowany generał porucznik Sił Powietrznych z tytułem doktora. w stosunkach międzynarodowych i biegle władał językiem rosyjskim, został doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego, na tym samym stanowisku, które piastował za prezydenta Forda. Scowcroft, sceptyk wobec Związku Radzieckiego, lubił twierdzić, że potencjalnego przeciwnika należy traktować na podstawie jego możliwości, a nie intencji, ponieważ

intencje mogą się zmienić. W odróżnieniu od doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Henry'ego Kissingera u Nixona czy Zbigniewa Brzezińskiego u Cartera, Scowcroft stronił od rozgłosu i nie stawiał się jako rywal sekretarza stanu. Dwoma kluczowymi doradcami ds. polityki wewnętrznej byli Richard G. Darman, dyrektor Biura Zarządzania i Budżetu, oraz C. Boyden Gray, radca prawny Białego Domu. Darman, który wcześniej zajmował wysokie stanowiska w departamentach handlu i skarbu, był organem nadzoru finansowego administracji. Początkowo stanowczo bronił obietnicy Busha dotyczącej braku nowych podatków. Jednak w 1990 roku opowiadał się za kompromisem z Kongresem – wprowadzeniem nowych podatków w zamian za cięcia budżetowe. Następnie stał się ulubionym celem krytyki ze strony konserwatystów stosujących niskie podatki. Gray pracował dla wiceprezydenta Busha w komisji ds. deregulacji. Jako główny prawnik prezydenta opracował strategię ograniczania władzy Kongresu. Jednym z najważniejszych konstytucyjnych i politycznych obowiązków prezydenta jest powoływanie sędziów sądów federalnych i sędziów Sądu Najwyższego, pod warunkiem zatwierdzenia przez Senat. W ciągu czterech lat swojej kadencji prezydent Bush obsadził jedną czwartą stanowisk sędziowskich w sądach niższej instancji i dwa stanowiska w Sądzie Najwyższym. Kontynuował politykę Reagana polegającą na wymienianiu mężczyzn i kobiet, którzy uważają, że uprawnienia przyznane rządowi na mocy Konstytucji są ograniczone i że poprzednie orzeczenia sądów przyznawały jednostkom nadmierne prawa, zwłaszcza w postępowaniu karnym. Bush mianował rekordową liczbę kobiet w sądach federalnych, ale niewiele z nich powołał Czarnych i Latynosów. Podczas prezydentury Busha dwóch liberalnych sędziów Sądu Najwyższego przeszło na emeryturę: William J. Brennan Jr. i Thurgood Marshall. Na miejsce Brennan prezydent w 1990 r. mianował samotnego intelektualistę-sądowca, Davida H. Soutera z New Hampshire. Souter nie chciał z góry wskazać, w jaki sposób podejmie decyzję w konkretnych kwestiach, takich jak prawo kobiety do aborcji. Łatwo go potwierdzono, a już na ławie oskarżonych okazał się mniej konserwatywny, niż prezydent mógł się spodziewać. Nominacja w 1991 r. na miejsce Marshalla, bohatera ruchu na rzecz praw obywatelskich i pierwszego Afroamerykanina zasiadającego w Trybunale, wywołała burzę polityczną. Clarence Thomas, młody sędzia federalny z niewielkim doświadczeniem, również był czarny. Wyznawał ultrakonserwatywny pogląd, że Konstytucja zapewnia niewielką władzę ustawodawstwu federalnemu mającemu na celu wprowadzenie zmian społecznych. Liberałowie i umiarkowani polityczni mieli uzasadniony powód, aby głosować przeciwko zatwierdzeniu Tomasza ze względu na jego filozofię sądownictwa. Jednak telewizyjne przesłuchania w sprawie nominacji przed Senacką Komisją Sądownictwa szybko zamieniły się w seminarium na temat molestowania seksualnego. Anita Hill, czarnoskóry profesor prawa, który pracował dla Thomasa w dwóch agencjach federalnych, oskarżył go o składanie jej niewłaściwych zalotów seksualnych. Thomas zaprzeczył oskarżeniom i określił siebie jako cel politycznego tłumienia dokonywanego linczu. Ostateczny głos 52–48 za zatwierdzeniem odzwierciedlał podziały w Senacie i kraju, w sprawie tego, która osoba mówiła prawdę – Hill czy Thomas.

Koniec zimnej wojny

Bushowi brakowało całkowitego zainteresowania polityką wewnętrzną prezydentury, ale w styczniu 1989 roku wydawało się, że na froncie wewnętrznym wszystko jest w porządku. Jego łatwe zwycięstwo jako następcy niezwykle popularnego Reagana pokazało, że większość Amerykanów była zadowolona z rządu. Gospodarka, spektakularnie rozwijająca się po poważnej recesji na początku lat Reagana, była nadal silna. Zatrudnienie było wysokie, giełda rosła, ludzie z pieniędzmi zarabiali więcej. Wydawało się, że jeśli Bush po prostu utrzyma status quo w kraju, będzie mógł skoncentrować się na polityce zagranicznej, czyli obszarze swoich największych zainteresowań. Bush zajmował Biały Dom podczas dwóch najważniejszych wydarzeń XX wieku: końca zimnej wojny i nieoczekiwanego upadku Związku Radzieckiego. Obydwa miały głębokie korzenie historyczne. W latach sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych podczas zimnej wojny miały miejsce krótkie odwilży i można argumentować, że

samozniszczenie Związku Radzieckiego było nieodłączną częścią natury systemu komunistycznego, począwszy od rewolucji bolszewickiej w 1917 r. Przyspieszone zmiany rozpoczęły się jednak dopiero po tym, jak Gorbaczow został przywódcą ZSRR w 1985 r. W latach 1985–1988 Reagan i Gorbaczow wraz z sekretarzem stanu USA Georgem P. Shultzem i ministrem spraw zagranicznych ZSRR Eduardem A. Szewardnadze rozpoczęli transformację stosunków radziecko-amerykańskich. Uzgodnili pierwsze poważne cięcia w broni nuklearnej dalekiego zasięgu od początku wyścigu zbrojeń w latach czterdziestych XX wieku, wyeliminowali z Europy broń nuklearną średniego zasięgu i zgodzili się na wzajemne inspekcje swoich arsenałów w celu zapewnienia zgodności z porozumieniami. Obydwa supermocarstwa rozpoczęły także wstępnie współpracę na rzecz ograniczenia konfliktów w Trzecim Świecie. Gorbaczow był przekonany, że przetrwanie Związku Radzieckiego zależy od drastycznych wewnętrznych reform gospodarczych i uwolnienia się od wyniszczającego ciężaru wydatków wojskowych. Współpraca Reagana przekonała Gorbaczowa, że może bezpiecznie zmniejszyć radziecką siłę militarną, nie kusząc Stanów Zjednoczonych do wywierania przewagi. W grudniu 1988 roku na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych Gorbaczow odrzucił leninowską teorię nieuniknionego międzynarodowego konfliktu między kapitalizmem a socjalizmem, wezwał wszystkie narody do współpracy w celu rozwiązania powszechnych problemów ludzkości i jednostronnie ogłosił wycofanie pół miliona żołnierzy i tysięcy ciężkich samolotów konwencjonalnych broni z Europy Wschodniej. Czy to oznaczało koniec zimnej wojny? Kiedy Bush objął urząd prezydenta w styczniu 1989 r., odpowiedź nie była jasna. Amerykańscy sceptycy w prasie i wśród jego doradców ostrzegali, że to wszystko może być podstępem mającym na celu uśpienie wolnego świata. Bush, przez całą swoją karierę zagorzały zimny wojownik, zdecydował się spowolnić tempo negocjacji radziecko-amerykańskich. Nie wierzył, podobnie jak Reagan, w możliwość zniesienia broni nuklearnej. Chciał utrzymać silny amerykański arsenał nuklearny i obawiał się porozumień, które mogłyby dać Sowietom przewagę. Nie był przekonany, że Sowieci porzucili swoje destrukcyjne zachowanie w Trzecim Świecie. Z drugiej strony Bush nie wykluczył możliwości, że Gorbaczow może być naprawdę szczerzy i godny zaufania. Jako wiceprezydent w grudniu 1987 r. Bush powiedział Gorbaczowowi, aby ignorował swoje publiczne, twarde uwagi, niezbędne, jeśli ma wygrać nominację i wybory. Bush powiedział, że jego celem jako prezydenta będzie poprawa stosunków radziecko-amerykańskich. Gorbaczow powiedział później, że była to najważniejsza rozmowa, jaką kiedykolwiek odbył z Bushem. Roztropność prezydenta (ulubione słowo) doprowadziła go do niedoceniaenia szybkiego pogarszania się sowieckiej potęgi militarnej i gospodarczej oraz desperackiej determinacji Gorbaczowa w rzuceniu ciężarów militarnych, aby zapobiec całkowitemu upadkowi społeczeństwa radzieckiego. Bush początkowo nie zdawał sobie sprawy, że porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych nie są już główną kwestią i że Gorbaczow zgodzi się niemal na wszystko. Prawdziwym problemem było to, czy Gorbaczow przetrwa jako przywódca i czy po Gorbaczowie nastąpi chaos. Dopiero w lipcu 1989 roku Bush powiedział Gorbaczowowi, że rozważy spotkanie „bez tysięcy asystentów unoszących się nad naszymi ramionami”. W międzyczasie Sekretarz Stanu Baker i Minister Spraw Zagranicznych Szewardnadze spotkali się kilka razy i nawiązali bliskie stosunki. Baker był zdumiony tym, jak szczerze Szewardnadze mówił o problemach Związku Radzieckiego. Jesienią 1989 roku, podczas gdy Bush patrzył i czekał, reżimy komunistyczne w całej Europie Wschodniej zaczęły upadać, a Gorbaczow publicznie wyrzekł się „doktryny Breżniewa”, na którą Związek Radziecki odwoływał się wcześniej, aby usprawiedliwić zbrojną interwencję przeciwko ruchom wolnościowym na Węgrzech w 1956 roku i Czechosłowacji w 1968 r. Przesłanie dla przywódców komunistycznych w 1989 r. było takie, że nie mogą już liczyć na radzieckie czołgi, które utrzymują ich przy władzy. Kiedy Związek Radziecki celowo się wycofał, w listopadzie upadł mur berliński i wkrótce niekomunistyczne rządy zastąpiły stary reżim w całym byłym sowieckim imperium satelickim. Narastały także żądania niepodległości narodowej w ZSRR, zwłaszcza ze strony bałtyckich republik Estonii, Łotwy i Litwy. Taka była sytuacja, gdy Bush i Gorbaczow spotkali się na swoim pierwszym szczycie – na statkach w targanym sztormami porcie wyspy Malta na Morzu

Śródziemnym. Najważniejszym rezultatem Małty była tajna wymiana zapewnień. Gorbaczow zrobiłby wszystko, co w jego mocy, aby uniknąć przemocy w rozwiązywaniu problemu bałtyckiego secesjonizmu i niezadowolenia innych narodowości. Bush z kolei unikał publicznej krytyki Gorbaczowa w tej kwestii. Bush wyjechał z Małty z lepszą świadomością niepewnej sytuacji politycznej Gorbaczowa w Związku Radzieckim. Gdyby Gorbaczow zbyt mocno nalegał na reformy gospodarcze, poszedłby na zbyt wiele ustępstw wobec ruchów separatystycznych i zbyt łatwo zgodziłby się ze Stanami Zjednoczonymi, twardego przeciwnicy zarzuciliby mu słabość. Jeśli jednak nie wprowadzi reform i nie zmniejszy obciążeń ekonomicznych establishmentu wojskowego zimnej wojny, system się załamie. W 1990 roku Bush zdecydował, że zasadniczym celem amerykańskiej polityki wobec Związku Radzieckiego musi być utrzymanie Gorbaczowa u władzy i sprzyjanie raczej zachowaniu niż rozpadowi Związku Radzieckiego. Alternatywą był chaos. Można wynegocjować rozsądne, wzajemnie korzystne porozumienia z Gorbaczowem w sprawie redukcji zbrojeń. Bez Gorbaczowa byłoby to niemożliwe. Tymczasem upadł komunistyczny rząd Niemiec Wschodnich, a Niemcy po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny wzywali do zjednoczenia. Sekretarz stanu Baker, zakładając, że Gorbaczow nie zaakceptuje zjednoczonych Niemiec w ramach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO), w lutym 1990 r. rozpoczął pewne skomplikowane negocjacje dyplomatyczne z udziałem obu Niemiec oraz Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego: formułę „dwa plus cztery”. Założenia Bakera były błędne. W lipcu 1990 roku Gorbaczow poszedł na największe ustępstwo. Zdziwił niemieckiego kanclerza Helmuta Kohla ogłaszając, że Związek Radziecki wycofa wszystkie swoje wojska ze wschodnich Niemiec i zaakceptuje członkostwo w NATO dla zjednoczonych Niemiec. W zamian Kohl obiecał pokryć koszty przemieszczenia wojsk radzieckich i zapewnić inną pomoc gospodarczą. Linia między NATO a Układem Warszawskim, zdominowanym przez Moskwę sojuszem wojskowym rządów komunistycznych, ulegała teraz zatarciu. Układ Warszawski został oficjalnie rozwiązany w 1991 roku. Tymczasem eksperci ds. kontroli zbrojeń po stronie radzieckiej i amerykańskiej robili ogromne postępy. Najważniejszym osiągnięciem był Traktat o Siłach Konwencjonalnych w Europie (CFE) z listopada 1990 r., podpisany przez Busha i Gorbaczowa w Paryżu. Między innymi zobowiązała Związek Radziecki do ograniczenia o 70 procent liczby czołgów i ciężkiej broni stacjonujących na zachód od Uralu. Traktat redukujący broń strategiczną dalekiego zasięgu trwał nieco dłużej. Podpisany przez Busha i Gorbaczowa w Moskwie 31 lipca 1991 r. traktat START zredukował liczbę głowic nuklearnych po obu stronach do 6000, co stanowi redukcję o 30%. Niebezpieczna kategoria rakiet z wieloma niezależnie naceLOWANYMI głowicami bojowymi (MIRV) została zmniejszona o połowę. Z powodu późniejszego upadku Związku Radzieckiego Traktat o redukcji zbrojeń strategicznych (START I) został zatwierdzony przez Senat Stanów Zjednoczonych dopiero w listopadzie 1992 r. Im bardziej obie strony ograniczały broń nuklearną, tym mniej istotna stawała się kontrola zbrojeń w stosunkach. Bardziej palącymi kwestiami była współpraca w sprostaniu wyzwaniu, jakim była inwazja Iraku na Kuwejt w sierpniu 1990 r., oraz samo przetrwanie Związku Radzieckiego. Bush powstrzymał się od krytyki okazjonalnego użycia siły przez Sowieców przeciwko ruchom niepodległościowym, a nawet ostrzegł w przemówieniu na Ukrainie w sierpniu 1991 r., że „Amerykanie nie będą wspierać tych, którzy dążą do niepodległości, aby zastąpić odległą tyranie lokalny despotyzm. Nie pomogą tym, którzy promują samobójczy nacjonalizm oparty na nienawiści etnicznej”. Jednak do tego czasu Gorbaczow ani Stany Zjednoczone nie mogły zrobić nic, aby powstrzymać upadek Związku Radzieckiego. 18 sierpnia 1991 r. grupa komunistycznych twardego umieściła Gorbaczowa w areszcie domowym i podjęła próbę przejęcia kraju. Byli żałośnie nieudolni. W obliczu silnego sprzeciwu szefa Federacji Rosyjskiej Borysa N. Jelcyna i przy braku pełnego wsparcia Armii Czerwonej zamach stanu nie powiódł się w ciągu trzech dni. Marszałek Sierygiej F. Achromiejew, najstarszy rangą członek starego establishmentu wojskowego, popełnił samobójstwo po zamachu stanu. Zostawił notatkę, w której napisał, że wszystko, dla czego pracował – Związek Radziecki, Armia Czerwona i partia komunistyczna – zostało zniszczone. Achromiejew miał rację. Gorbaczow wrócił na Kreml jako prezydent Związku Radzieckiego, ale przewodniczył z pustą łuską. 25

grudnia 1991 Gorbaczow złożył rezygnację. Po raz ostatni z Kremla spadła flaga sierpu i młota. Związku Radzieckiego już nie było. Wszystkie były republiki zależne starego ZSRR ogłosiły niepodległość, zapewniły sobie międzynarodowe uznanie i zostały przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Prawdziwym przywódcą w Moskwie był teraz Jelcyn, prezydent Rosji, człowiek wcześniej lekceważony przez administrację Busha jako prymitywny autopromotor. Wydarzenia przyćmiły decyzję Busha o utrzymaniu jednego rządu centralnego. Stany Zjednoczone otworzyły ambasady w nowo niepodległych państwach, ale nadal koncentrowały swoje wysiłki na Moskwie i Jelcynie jako demokratycznie wybranym przywódcy nowej Rosji. Obie strony kontynuowały negocjacje w sprawie broni nuklearnej i w styczniu 1993 r., tuż przed odejściem Busha ze stanowiska, zgodziły się na traktat START II całkowicie eliminujący MIRV i zmniejszający liczbę głowic strategicznych do 3500 po stronie amerykańskiej i 3000 po stronie rosyjskiej. Była to 50-procentowa obniżka poziomów określonych w traktacie START I zatwierdzonym zaledwie kilka tygodni wcześniej przez Senat. Tymczasem były republiki radzieckie, w których nadal znajdowała się broń nuklearna – Białoruś, Ukraina i Kazachstan – zgodziły się co do zasady, że będą państwami niejądrowymi, których broń będzie zdemontowana lub wysłana do Rosji. Pozycja polityczna Jelcyna w kraju, podobnie jak wcześniej Gorbaczowa, była niepewna w dużej mierze z powodu chaotycznego stanu rosyjskiej gospodarki. Jelcyn błagał o masową pomoc gospodarczą USA. Bush był hojny w słowach. „Jeśli ta demokratyczna rewolucja zostanie pokonana” – powiedział – „może ona pogrążyć nas w świecie pod pewnymi względami bardziej niebezpiecznym niż mroczne lata zimnej wojny”. Jednak nieodłączna ostrożność prezydenta i niechęć Kongresu oznaczały, że pomoc ta ograniczałaby się do stosunkowo niewielkich kwot na pomoc humanitarną i pomoc w demontażu broni jądrowej. Niepewna przyszłość rosyjskiego systemu gospodarczego sprawiła, że Amerykanie obawiali się „wrzucania pieniędzy do szczerzej nory”, a ponieważ same Stany Zjednoczone borykały się z ogromnymi deficytami, opinia publiczna nie popierała ratunku dla Rosji. Jedynym byłym krajem komunistycznym, który przeszedł bardziej chaotyczny rozkład niż Związek Radziecki, była Jugosławia. W 1991 roku przywódcy polityczni różnych republik Jugosławii nie mogli dojść do porozumienia co do sposobu utrzymania kraju razem. Gdy wybuchły przemoc na tle etnicznym, federalna armia jugosłowiańska stacjonująca w Serbii zaatakowała Chorwację. Administracja Busha zastosowała sankcje gospodarcze wobec Serbii, jednak była przerażona rozpadem małego kraju na jeszcze mniejsze części. Stany Zjednoczone zgodziły się niechętnie w 1992 r., kiedy Słowenia, Chorwacja i Bośnia i Hercegowina zostały przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych jako niepodległe państwa. W 1992 r. walki w Chorwacji ucichły, ale przeniosły się do Bośni i Hercegowiny, gdzie bośniaccy Serbowie rozpoczęli wojnę polegającą na „czystkach etnicznych” przeciwko ludności bośniackich muzułmanów. Wspólnota Europejska i Stany Zjednoczone próbowały wynegocjować porozumienie polityczne, podczas gdy siły pokojowe ONZ przyglądały się temu bezradnie. Niektórzy komentatorzy krytykowali Busha i Stany Zjednoczone za to, że nie użyli siły militarnej do ukarania Serbów i ochrony bośniackich muzułmanów. Jednak jego doradcy, w tym generał Powell, uważali, że nienawiść etniczna w regionie była tak zaciekła, że zewnętrzna interwencja wojskowa byłaby skazana na niepowodzenie. Co więcej, w grę nie wchodziły żadne istotne interesy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. W ten sposób Stany Zjednoczone cofnęły się, podczas gdy bośniaccy Serbowie kontynuowali ataki, zwłaszcza na oblężone miasto Sarajewo. Dopiero we wrześniu 1995 r., czyli ponad połowę prezydentury Billa Clintona, Stany Zjednoczone i ich partnerzy z NATO w końcu użyli ciężkiego lotnictwa, aby odstraszyć ataki Serbów bośniackich na muzułmanów, próbując wymusić porozumienie pokojowe.

Wojna w Zatoce Perskiej

Bliskie relacje Busha z Gorbaczowem i Związkiem Radzieckim zbiegły się w czasie z najważniejszym wydarzeniem jego prezydentury – wojną w Zatoce Perskiej prowadzoną przez międzynarodową koalicję pod amerykańskim przywództwem, aby zmusić irackiego dyktatora Saddama Husajna do zaprzestania agresji swojego kraju na Kuwejt. Zwycięstwo w tej wojnie w lutym 1991 r. zapewniło

Bushowi najwyższą aprobatę opinii publicznej w czasie jego prezydentury, przyćmiewając na chwilę kontrowersyjną kwestię, czy błędy polityczne Stanów Zjednoczonych były w ogóle częściowo odpowiedzialne za wojnę. Przez całe lata 80. amerykańską polityką było pomijanie brutalnych aspektów reżimu Saddama Husajna i wspieranie Iraku w jego długim (1980–1988) i krwawą wojnę z Iranem. Stany Zjednoczone kierowały się starą zasadą, że wróg mojego wroga jest moim przyjacielem, a Iran był wrogiem, pomimo błędnie pojętych wysiłków administracji Reagana w 1986 r., aby zyskać przychylną przez tajną sprzedaż broni, co stanowi aspekt skandalu Iran-Contra. Administracja Busha w dalszym ciągu faworyzowała Irak pomimo gróźb Saddama Husajna wobec Izraela, przytłaczających dowodów na to, że opracowuje on broń chemiczną, biologiczną i być może nuklearną, a także jego śmiertelności tłumienia mniejszości kurdyjskiej w Iranie (w tym użycia trującego gazu). Administracja wierzyła, że Irak stanowi istotny element równowagi sił w Zatoce Perskiej przeciwko odradzającemu się Iranowi i że Stany Zjednoczone mogą przekonać Saddama Husajna do złagodzenia nieatrakcyjnych cech jego reżimu. Polityka administracji została ujęta w tajnej Dyrektywie Bezpieczeństwa Narodowego nr 26 z października 1989 r. Deklarowała ona: „Normalne stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Irakiem służyły naszym długoterminowym interesom i promowały stabilność zarówno w Zatoce Perskiej, jak i na Bliskim Wschodzie. Stany Zjednoczone powinny zaproponować Irakowi zachęty gospodarcze i polityczne, aby złagodzić swoje zachowanie i zwiększyć nasze wpływy.” Zachęty te obejmowały masowy eksport żywności do Iraku na korzystnych warunkach, dobrodziejstwo dla amerykańskich rolników oraz zachęcanie do handlu zaawansowanymi technologiami ale nieśmiertelności przedmioty. Administracja sprzeciwiła się żądaniom obrońców praw człowieka w Kongresie nałożenia sankcji na Irak i odrzuciła publiczną groźbę Saddama Husajna zniszczenia połowy Izraela za pomocą wojny chemicznej jako zwykłą brawurę. Waszyngton nie zauważył także, że nielegalne pożyczki dla Iraku od włoskiego banku w Stanach Zjednoczonych były wykorzystywane do opracowywania broni masowego rażenia. Pomimo pomocnych intencji administracji Busha, Irak znajdował się w trudnej sytuacji gospodarczej. Panowało powszechne bezrobocie. Ceny ropy, a co za tym idzie dochód narodowy, spadły. Koszty naprawy zniszczeń długiej wojny z Iranem były ogromne, a kraj był głęboko zadłużony wobec innych państw arabskich. W połowie 1990 roku Saddam Husajn twierdził, że sąsiedni Kuwejt spuszcza iracką ropę z pola naftowego położonego okraciem na granicy. Powiedział, że całe pole słusznie należy do Iraku i zasugerował, że może użyć siły, aby je przejąć. W lipcu 1990 irackie siły zbrojne zaczęły przemieszczać się w kierunku Kuwejtu. Odpowiedzią administracji Busha była próba pojednania i nadzieja na najlepsze. April Glaspie, ambasador USA w Bagdadzie, otrzymała polecenie poinformowania Saddama, że Stany Zjednoczone nie zajmują żadnego stanowiska w sprawie dwustronnych różnic między państwami arabskimi, takich jak spór Iraku z Kuwejtem, chociaż użycie siły byłoby oczywiście sprzeczne z postanowieniami ONZ Czarter. To oświadczenie oraz brak znaczących amerykańskich przygotowań wojskowych prawdopodobnie przyczyniły się do podjęcia przez Saddama Husajna decyzji o inwazji na Kuwejt 2 sierpnia. Kuwejt, mniejszy od stanu New Jersey i liczący mniej niż milion mieszkańców (plus milion gościnnych pracowników spoza Kuwejtu z całego Bliskiego Wschodu i południowej Azji), nie był w stanie powstrzymać inwazji. W ciągu kilku godzin wojska irackie zajęły kraj. Wiadomość dotarła do prezydenta Busha, gdy był on na wakacjach w Maine. Potępił Irak za „nagą agresję”, zamroził irackie i kuwejckie aktywa finansowe w Stanach Zjednoczonych oraz odciął handel, ale stwierdził, że nie rozważa się użycia amerykańskiej siły wojskowej. Jednak po rozmowie z premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher podczas zaplanowanego wcześniej spotkania w Aspen w Kolorado Bush przyjął mocniejsze stanowisko. Thatcher, której reputacja związana z odwagą wynikała z jej przywództwa w wojnie brytyjskiej przeciwko agresji Argentyny na Falklandach w 1982 r., porównała Saddama Husajna do Hitlera. Bush wrócił do Waszyngtonu z przekonaniem, że – jak wkrótce oświadczył – agresja na Kuwejt nie będzie trwała. Bezpośrednim problemem było jednak zapewnienie, aby siły irackie nie napierały na kilka mil i nie zajmowały głównych pól naftowych Arabii Saudyjskiej, przejmując w ten

sposób kontrolę nad około 40 procentami światowych zasobów ropy. Następnie pojawiła się kwestia, jak i kiedy można przekonać Irak lub zmusić go do wycofania się z Kuwejtu. Administracja szybko zabiegała o międzynarodowe wsparcie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, gdzie dzięki pozimnowojennym relacjom ze Związkiem Radzieckim i Chinami amerykańskie propozycje nie spotkały się z pewnym wetem. Po uchwale potępiającej inwazję iracką (2 sierpnia) nastąpiło kolejne nałożenie na Irak obowiązkowych działań gospodarczych (6 sierpnia). Ochrona Arabii Saudyjskiej rozpoczęła się od udanej podróży Sekretarza Obrony Cheneya do Ryjadu, aby przekonać króla Fahda do zaproszenia stacjonowania wojsk amerykańskich na jego ziemi. 6 sierpnia prezydent Bush rozkazał skierować pierwsze siły operacji Pustynna Tarcza do Arabii Saudyjskiej. Dowódcą był generał H. Norman Schwarzkopf. Bush działał teraz najlepiej, jak potrafił, „pracując przez telefon” z przywódcami w kilkunastu różnych krajach, zdobywając poparcie dla opozycji wobec Saddama Husajna i zdobywając zobowiązania do głosowania nad kluczowymi rezolucjami w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Jego najtrudniejszym i najbardziej drażliwym zadaniem było przekonanie Związku Radzieckiego, aby był partnerem w przedsięwzięciu. Bush musiał uważać, aby nie podważyć przywództwa Gorbaczowa w kraju; niektórzy wrogowie radzieckiego przywódcy w ZSRR oskarżali go o zdradę sojusznika, Iraku, w celu zostania psem salonowym Stanów Zjednoczonych. Ostatecznie Gorbaczow udzielił pełnego poparcia koalicji w ONZ, odmówił jednak wysłania jakichkolwiek sowieckich sił zbrojnych do udziału w kampanii. Stosunki USA z Wielką Brytanią i Francją w kwestii irackiej były dobre. Obaj dostarczyli znaczące siły zbrojne i przywództwo. Stosunki z dwoma innymi sojusznikami, Niemcami i Japonią, były trudne. Obydwa rządy twierdziły, że ich konstytucje zabraniają użycia sił zbrojnych poza ich terytorium. Stany Zjednoczone w tych przypadkach szukały wsparcia pozamilitarnego. Ostatecznie Japonia wniosła wkład w wysokości 14 miliardów dolarów, a Niemcy 11 miliardów dolarów. Wraz z po 16 miliardami dolarów z Arabii Saudyjskiej i Kuwejtu pokryto dużą część amerykańskich kosztów. Ostatecznie ponad czterdzieści krajów przyczyniło się w jakiś sposób do wysiłków mających na celu wypędzenie Iraku z Kuwejtu. Do października Pustynna Tarcza zapewniała Arabii Saudyjskiej niezawodną ochronę, ale sankcje gospodarcze nie skłoniły Saddama Husajna do wycofania się z Kuwejtu. Bush zdecydował, że Irak odpowie jedynie siłą militarną. Nakazał gwałtowne zwiększenie liczby żołnierzy amerykańskich w Zatoce Perskiej, tworząc w ten sposób potencjał ofensywny, ale z ogłoszeniem swojej decyzji poczekał do wyborów do Kongresu 6 listopada. Pod koniec listopada Stany Zjednoczone zwróciły się do Rady Bezpieczeństwa ONZ o zgodę na kolejny etap: przymusowe wypędzenie Iraku z Kuwejtu. 29 listopada Rada Bezpieczeństwa przyjęła uchwałę 678, dającą Saddamowi Husajnowi czas do 15 stycznia 1991 r. na wycofanie się z Kuwejtu, po czym członkowie ONZ mieli użyć „wszelkich niezbędnych środków” w celu wyzwolenia kraju. „Wszystkie niezbędne środki” oczywiście oznaczało wojnę. Za przyjęciem uchwały głosowało dwanaście osób, przeciwnie były Kuba i Jemen, a Chiny wstrzymały się od głosu. W miarę jak konfrontacja zmierzała w kierunku prawdopodobnej wojny, prezydent Bush początkowo odmówił przyznania Kongresowi roli w podejmowaniu decyzji politycznych. Krytycy zauważyli, że Konstytucja Stanów Zjednoczonych przypisała Kongresowi odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny. Przyznali, że prezydent, jako naczelny wódz, rzeczywiście miał władzę użycia siły militarnej bez uprzedniej zgody Kongresu, gdy Stany Zjednoczone zostały zaatakowane lub w innych wyraźnych sytuacjach nadzwyczajnych. Ale ta konfrontacja toczyła się w zwolnionym tempie. Bush powiedział, że ma władzę do działania bez Kongresu, zwłaszcza w zakresie wykonywania uchwał Rady Bezpieczeństwa ONZ. Krytycy wzywali także do wydłużenia czasu, aby sankcje gospodarcze mogły zadziałać i ostrzegali, że wojna będzie długa i bardzo krwawa, a Saddam Husajn starał się, jak mógł, utwierdzić go w tym przechwałce o zbliżającej się „matce wszystkich bitew”. Bush stanął przed nim. Dylemat. Jeśli wojna prowadzona bez zgody Kongresu okaże się długa i krwawa (niektórzy twierdzili, że może to być drugi Wietnam), wynikający z niej kryzys może zniszczyć jego prezydenturę. Gdyby jednak poprosił o autoryzację, a Kongres odmówiłby, Saddam Husajn byłby zwycięzcą. W styczniu 1991 r. Bush stwierdził, że ma wystarczającą liczbę głosów, aby zapewnić sobie autoryzację. Poprosił Kongres o wsparcie.

Kongres debatował intensywnie przez dwa dni. Rezolucja o kontynuowaniu stosowania sankcji zamiast rozpoczynania wojny o włos nie powiodła się. 12 stycznia Senat większością 52 do 47 i Izba większością 250 do 183 przyznały prezydentowi władzę do użycia siły, choć Bush nadal twierdził, że działania Kongresu naprawdę nie są konieczne. Wojenna nazwa operacji Pustynna Burza rozpoczęła się 16 stycznia od ciężkich bombardowań i kampanii raketowej przeciwko Bagdadowi i pozycjom irackim w Kuwejcie. Irak odpowiedział, wystrzelując przeciwko Izraelowi rakiety Scud średniego zasięgu z konwencjonalnymi głowicami wybuchowymi. W czasie inwazji na Kuwejt Irak sugerował, że rozwiązanie kwestii Kuwejtu należy powiązać z wycofaniem się Izraela z Zachodniego Brzegu i Gazy oraz utworzeniem państwa palestyńskiego. Stany Zjednoczone potępiły ten pomysł jako sposób nagradzania agresji i stwierdziły, że nie może być żadnego „powiązania”. Teraz Irak próbował stworzyć powiązanie, prowokując kontratak Izraela i tym samym osłabiając determinację narodów arabskich do walki o Kuwejt. Podstęp się nie powiódł. Rząd Izraela przyjął ofertę USA dotyczącą zapewnienia obrony przeciwrakietowej Patriot, obsługiwanej przez Amerykanów, i powstrzymał się od ataków odwetowych na Irak. Intensywne ataki powietrzne na Irak trwały ponad miesiąc. Na froncie dyplomatycznym rząd radziecki wysłał do Bagdadu negocjatora wysokiego szczebla, próbując zdystansować się od Stanów Zjednoczonych. Na szczęście z punktu widzenia Waszyngtonu wysiłki sowieckie nic nie dały. 22 lutego Bush dał Irakowi dwudziestoczterogodzinny termin: wycofać się z Kuwejtu lub stawić czoła inwazji. Irak odpowiedział, wzniesając ogromne pożary na polach naftowych w Kuwejcie i rzucając słowny sprzeciw. Wojna lądowa rozpoczęła się 23 lutego i trwała sto godzin. Osławione, zaprawione w bojach siły irackie nie mogły się równać z siłami powietrznymi Ameryki i koalicji. Ponieważ łączność została odcięta, bez sił powietrznych i niezdolni do podążania za ruchem sił koalicyjnych, byli bezradni. Tysiące zginęło, dziesiątki tysięcy poddało się lub uciekło na północ, w kierunku Bagdadu. Bush, przy pełnym poparciu generała Powella, oświadczył 27 lutego, że Kuwejt został wyzwolony, a Irak pokonany. Działania ofensywne zakończą się o godzinie 8:00 następnego ranka czasu Zatoki Meksykańskiej. Irak przyjął zawieszenie broni i zgodził się przestrzegać wszystkich rezolucji ONZ związanych z jego inwazją. Czy Bush zakończył wojnę zbyt wcześnie? Generał Schwarzkopf wkrótce rzucił ten atak. Saddam Husajn nadal był u władzy, a znaczna część jego armii pozostała nienaruszona. Prezydent miał jednak dobre powody, aby podjąć tę decyzję. Wojna toczyła się o wyzwolenie Kuwejtu – jasny, pojedynczy cel. Kontynuowanie walki z innych powodów kosztowałoby życie Amerykanów i śmierć wielu tysięcy Irakijczyków. Koalicja popierająca wyzwolenie Kuwejtu rozpadłaby się w kwestii szerszej wojny. Co więcej, podbój Iraku może obarczyć Stany Zjednoczone długą odpowiedzialnością jako mocarstwo okupacyjne. I wreszcie eliminacja Iraku zaburzyłaby równowagę sił w Zatoce Perskiej na korzyść Iranu. Zwycięstwo w wojnie w Zatoce Perskiej było kulminacyjnym momentem prezydentury Busha. Bush szeroko mówił o „nowym porządku świata”, w którym wszystkie narody, duże i małe, będą chronione przed agresją, a Organizacja Narodów Zjednoczonych, uwolniona od utrudniającego stosowania weta przez wrogie sobie wielkie mocarstwa, będzie funkcjonować zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami. Powiedział także, że Stany Zjednoczone „lizają syndrom wietnamski” – co oznacza, że kraju nie jest już sparaliżowana nawet myśl o użyciu siły militarnej w obawie przed wplątaniem się w bagno. Były inne konsekwencje. Chociaż Stany Zjednoczone odrzuciły wysiłki Iraku mające na celu połączenie Kuwejtu i Izraela, powiązania na Bliskim Wschodzie stały się rzeczywistością. Sekretarz stanu Baker pracował po wojnie, aby doprowadzić Izraelczyków, Palestyńczyków i inne kraje arabskie do stołu pokojowego w celu dyskusji. Pierwsza runda rozmów odbyła się w październiku w Madrycie w Hiszpanii. Bush wywarł także presję na Izrael, aby ograniczył zakładanie nowych osiedli żydowskich na terytoriach okupowanych po wojnie 1967 r. W szczególności we wrześniu 1992 roku przekonał Kongres, aby nie uwzględniał prośby Izraela o 10 miliardów dolarów gwarancji kredytowych na nowe mieszkania dla emigrantów ze Związku Radzieckiego. Kongres zastosował się, ale wielu amerykańskich zwolenników Izraela ostro skrytykowało Busha. Ciśnienie zadziało. W 1992 r. nowy rząd Izraela zgodził się na ograniczenie rozliczeń i przedłużono gwarancję pożyczki. Konsekwencje wojny w Zatoce Perskiej były

w Iraku mniej pozytywne. Dwie grupy ludności irackiej – Kurdowie na północy i szyiicy muzułmanie na południu – wykorzystały porażkę Saddama Husajna jako okazję do dochodzenia swoich praw przeciwko opresyjnemu rządowi centralnemu. Saddam odpowiedział siłą militarną. Stany Zjednoczone znalazły się w delikatnej sytuacji. Kurdowie i szyiicy mieli uzasadnione pretensje i byli ofiarami brutalności Bagdadu. Jednak wspieranie ich może prowadzić do rozpadu Iraku, niestabilności w regionie i splatających się zobowiązań. Kompromis polegał na zapewnieniu Kurdom ochrony w bezpiecznym obszarze i zakazaniu Irakowi użycia sił powietrznych przeciwko Kurdom lub szyitom. W tym celu Stany Zjednoczone wprowadziły dwie strefy zakazu lotów.

Handel i polityka zagraniczna w Azji

Po zakończeniu zimnej wojny i zwycięstwie nad Irakiem kierunek polityki zagranicznej administracji zmienił się z utrzymywania pozycji wojskowo-strategicznej na rozszerzanie handlu na korzystnych warunkach. Bush ciężko pracował, aby osiągnąć ten cel, koncentrując się na Chinach i Japonii. Pierwsza wizyta zagraniczna Busha, która odbyła się w lutym 1989 r., miesiąc po inauguracji, odbyła się w Chinach. Spotkał się z chińskimi przywódcami Deng Xiaopingiem i premierem Li Pengiem. Jednak wizyta została zniweczona, gdy Chińczycy zablokowali dysydentowi Fangowi Lizhi, wybitnemu naukowcowi, przyjęcie zaproszenia prezydenta Busha na bankiet. To wydarzenie było zapowiedzią nadchodzących kłopotów. Przez całą wiosnę 1989 roku przeciwko rządowi demonstrowały w Pekinie coraz większe tłumy studentów. W maju premier Li Peng ogłosił stan wojenny. Pół miliona protestujących maszerowało w Szanghaju, podczas gdy studenci w Pekinie wzniesli „Boginię Demokracji” wzorowaną na amerykańskiej Statui Wolności na placu Tiananmen. Krwawy punkt kulminacyjny nastąpił 3 i 4 czerwca, kiedy chiński rząd odpowiedział brzękiem czołgów i hukami wystrzałów, a telewizja transmitowała tę scenę na cały świat. Setki, a może tysiące demonstrantów zginęło i zostało rannych. Publicznie prezydent Bush przyłączył się do narodu amerykańskiego w potępieniu działań chińskiego rządu. Zawiesił sprzedaż sprzętu wojskowego do Chin i zgodził się udzielić azylu Fang Lizhi i jego żonie w ambasadzie amerykańskiej. Departament Stanu zalecił Amerykanom opuszczenie Pekinu, ewakuację osób na utrzymaniu personelu dyplomatycznego i zalecił międzynarodowym organizacjom finansowym odroczenie rozpatrywania wniosków kredytowych z Chin. Administracja Busha zawiesiła wszelkie kontakty wysokiego szczebla między urzędnikami amerykańskimi i chińskimi. Jednak w tajemnicy Bush wysłał do Pekinu doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego Scowcrofta i zastępcę sekretarza stanu Eagleburgera, aby przekazali, że Stany Zjednoczone są nadal zainteresowane dobrymi stosunkami. Ukryty przekaz był taki, że chińscy przywódcy powinni zdać sobie sprawę, że działania administracji podjęte w odpowiedzi na wydarzenia na Tiananmen mają charakter tymczasowy i są powiązane z amerykańską polityką. Kluczową kwestią w stosunkach chińsko-amerykańskich była kontynuacja lub zawieszenie nieograniczonego prawa Chin do eksportu do Stanów Zjednoczonych. Określenie tego prawa, status „najbardziej uprzywilejowanego narodu” (KNU), jest nieco mylące, ponieważ nie przyznaje żadnych specjalnych przywilejów, a jedynie wyróżnia państwa, z którymi Stany Zjednoczone mają dobre stosunki handlowe. Wycofanie się KNU było popierane przez działaczy na rzecz praw człowieka i większość w Kongresie jako sposób na ukaranie Chin za łamanie praw człowieka tak żywo symbolizowane przez masakrę na Tiananmen. Bush nie zgodził się z tym i odeprzeł presję Kongresu, aby ograniczyć handel, dwukrotnie zawetując środki karne. Twierdził, że najlepszym sposobem zachęcenia do reform w Chinach jest kwitnący handel i że odcięcie handlu zaszkodzi zarówno amerykańskiej gospodarce, jak i chińskim mężczyznom i kobietom, którzy nie są odpowiedzialni za łamanie praw człowieka. Stosunki Stanów Zjednoczonych z Japonią były nękane podczas prezydentury Busha odwiecznym problemem niezrównoważonego handlu. Japonia sprzedawała Stanom Zjednoczonym znacznie więcej niż kupiła i, z amerykańskiego punktu widzenia, zastosowała nieuczciwą taktykę, aby wykluczyć amerykańskie produkty z japońskiego rynku. Administracja Busha kontynuowała dwudziestoletni rytuał skarg i negocjacji, po którym wydawało się, że Japończycy poszli

na drobne ustępstwa. Pogłębiła się nierównowaga handlowa. Bush dokonał transakcji, pierwszym tematem dyskusji był wyjazd do Japonii w styczniu 1992 r., podczas którego towarzyszyła mu grupa amerykańskich dyrektorów motoryzacyjnych. Niestety, złapał wirusa żółtkowego i podczas oficjalnej kolacji zwymiotował na premiera Japonii. Ten żenujący incydent trafił częściej na pierwsze strony gazet niż treść dyskusji. Nie cała polityka w Azji dotyczyła handlu. Problemem Filipin, amerykańskiej kolonii od 1899 do 1946 roku, a później sojusznika, była przyszłość ogromnych amerykańskich baz morskich i powietrznych w Subic Bay i Clark Field. Waszyngton od dawna uważał bazy za niezbędne do projekcji amerykańskiej potęgi w Azji i intensywnie z nich korzystał podczas wojny w Wietnamie. Kolejne rządy Filipin ceniły czynsz i bodźce gospodarcze zapewniane przez bazy, chociaż wielu Filipińczyków uważało obecność Amerykanów za poniżającą i szkodliwą kulturowo. Podczas gdy negocjacje trwały w czerwcu 1991 r., erupcja wulkanu Mount Pinatubo poważnie uszkodziła bazy. W lipcu negocjatorzy uzgodnili warunki przedłużenia o dziesięć lat, ale senat Filipin odrzucił to porozumienie. Po zakończeniu zimnej wojny i zniszczeniach spowodowanych przez wulkan Stany Zjednoczone nie uważały już baz za niezbędne. Nie podjęto żadnych wysiłków, aby przekonać senat Filipin do ponownego rozważenia. W dniu 24 listopada 1992 r. bazy zostały przekazane rządowi Filipin, kończąc prawie stulecie amerykańskiej obecności. Bush ostrożnie ruszył w stronę poprawy stosunków z komunistycznym Wietnamem. Chociaż amerykańskie walki w Wietnamie zakończyły się w 1973 roku, wojna pozostawiła gorzkie dziedzictwo, szczególnie wśród tych, którzy wierzyli że rząd Hanoi nie dostarczał wszystkich możliwych informacji na temat amerykańskich żołnierzy zaginionych w akcji (MIA) podczas wojny. Polityczna intensywność lobby MIA odstraszyła Busha od zniesienia zakazu handlu z Hanoi i nawiązania stosunków dyplomatycznych. Zezwolił na rozpoczęcie rozmów. Administracja Clintona nawiązała pełne stosunki handlowe i dyplomatyczne w latach 1994–1995.

Podwórkowa polityka zagraniczna

Polityka administracji Busha w Ameryce Łacińskiej znacznie odeszła od obaw związanych z zimną wojną z czasów Reagana. Związek Radziecki stopniowo wycofywał swoją pomoc dla Kuby, sandinistycznego rządu Nikaragui i lewicowych powstańców w Salwadorze – zarówno dlatego, że Gorbaczow nie chciał drażnić Stanów Zjednoczonych w kwestii bez strategicznego znaczenia dla Moskwy, jak i dlatego, że ZSRR uciekł bez pieniędzy. Administracja Busha z kolei porzuciła Reaganowskie militarne podejście do problemów politycznych Ameryki Środkowej i zachęcała do regionalnych rozwiązań dyplomatycznych oraz roli Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezultatem było zwycięstwo w wolnych wyborach w Nikaragui antysandinistowskiej koalicji pod przywództwem Violety Barrios de Chamorro w lutym 1990 r. i wynegocjowane przez ONZ zakończenie wojny domowej w Salwadorze pod koniec 1991 r. Niektórzy amerykańscy liberałowie wzywali administrację do rozpoczęcia dialogu z Fidel Castro z Kubą, patrząc na możliwe zniesienie embarga na handel i normalizację stosunków po zakończeniu zimnej wojny. Jednak w tej kwestii Bush trzymał się starej polityki ostrych sankcji gospodarczych i werbalnego potępienia totalitarnego reżimu Castro. Castro nie stanowił już zagrożenia dla nikogo poza Kubą, ale twarda polityka skierowana przeciwko Castro była dobrą polityką wewnętrzną, zwłaszcza wobec dobrze zorganizowanej społeczności kubańsko-amerykańskiej na Florydzie. W innych miejscach na Karaibach i w Ameryce Środkowej prezydent Bush zajął się nowymi celami i problemami. Najbardziej dramatycznym epizodem była inwazja Stanów Zjednoczonych na Panamę w grudniu 1989 r., mająca na celu obalenie dyktatora Manuela Noriegi i postawienie go przed sądem za udział w nielegalnym handlu narkotykami. Władza Noriegi opierała się w dużej mierze na morderstwach i zastraszaniu. W latach 80. był na liście płac CIA i Agencji ds. Walki z Narkotykami, za pomoc w tajnej wojnie z sandinistami i pomoc w powstrzymaniu napływu narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Faktycznie był po pachy w handlu narkotykami i praniu brudnych pieniędzy. Wreszcie w 1988 roku Noriega został postawiony w stan oskarżenia przez federalną wielką ławę przysięgłych na Florydzie. Administracja Reagana podsunęła pomysł, któremu sprzeciwiał się wiceprezydent Bush, wycofania aktu oskarżenia,

gdyby Noriega zrzekł się władzy i opuścił Panamę. Noriega nie był zainteresowany transakcją. Jednak w maju 1989 r. Noriega pod naciskiem USA zezwolił na wybory prezydenckie w Panamie. Opozycja demokratyczna, na której czele stoi Guillermo Endara, zdobyła 68 proc. głosów. Noriega unieważnił wybory. Jego lojalni polityczni brutalnie zaatakowali i poważnie zranili Endarę i innych przywódców opozycji. Noriega był teraz kością w gardle Busha. Bush nakazał wysłanie większej liczby żołnierzy do amerykańskiej bazy wzdłuż Kanału Panamskiego i zaostrzył sankcje gospodarcze. W październiku 1989 roku młody panamski oficer wojskowy poprosił USA o pomoc w obaleniu Noriega. Stany Zjednoczone wahały się z udzieleniem wsparcia. Noriega dokonał egzekucji na przywódcach próby zamachu stanu. W grudniu marionetkowe Zgromadzenie Narodowe Noriega ogłosiło stan wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Armia Noriega sprowokowała reakcję USA, zabijając oficera marynarki po służbie i nękając innych Amerykanów. Tuż po północy 20 grudnia siły amerykańskie zaatakowały kwaterę główną Noriega i obiekty wojskowe. Endara, legalnie wybrany prezydent, objął urząd pod ochroną Amerykanów i ogłosił rozwiązanie armii panamskiej. Zbrojny opór wobec interwencji szybko osłabł, a zdecydowana większość mieszkańców Panamy cieszyła się z wyzwolenia spod władzy brutalnego dyktatora. Noriega schronił się w rezydencji posła papieskiego do Panamy. Wkrótce poddał się i został przewieziony na Florydę na proces, skazanie i długi wyrok więzienia. W operacji wzięło udział dwadzieścia pięć tysięcy Amerykanów, z których 39 zginęło, a także 139 żołnierzy panamskich i około 400 cywilów. Organizacja Państw Amerykańskich potępiła amerykańską inwazję większością głosów 20 do 1, ale Bush, Kongres USA i większość Amerykanów, według badań opinii publicznej, uważali, że postąpiono słusznie. Haiti było kolejnym pobliskim problemem, niezwiązanym ze starymi problemami zimnej wojny. Gęsto zaludniony i zubożały kraj wyspiarski od dawna cierpiał pod rządami skorumpowanych i despotycznych. Jednak w grudniu 1990 roku pierwsze w historii Haiti w miarę wolne wybory wygrał charyzmatyczny bohater biednych, wieloletni Jean-Bertrand Aristide. Radykalna filozofia prezydenta Aristide'a zagrażała armii i bogatej oligarchii. Został obalony w wyniku wojskowego zamachu stanu 30 września 1991 r. Jeden z przywódców zamachu stanu, generał Raoul Cedras, objął stanowisko przywódcy Haiti. Aristide uciekł do Wenezueli, a następnie do Waszyngtonu, gdzie nadal był uznawany za prawowitego szefa rządu. Stany Zjednoczone wywierały coraz większą presję ekonomiczną na Cedrasa i wspierały daremne wysiłki Organizacji Narodów Zjednoczonych i Organizacji Państw Amerykańskich mające na celu wynegocjowanie powrotu Aristide'a. Tymczasem tysiące biednych Haitańczyków próbowało uciec do Stanów Zjednoczonych na żółtych nienadających się do żeglugi drewnianych łodziach. Wiele osób zginęło na morzu, a tysiące innych zostało wyłowionych przez amerykańską straż przybrzeżną. Administracja Busha odmówiła uchodźcom przyjęcia do Stanów Zjednoczonych i zamiast tego utworzyła dla nich tymczasowy obóz w Zatoce Guantanamo, amerykańskiej bazie marynarki wojennej na Kubie. W 1993 r. administracja Clintona odziedziczyła konflikt z Cedrasem, a w 1994 r. negocjowała odejście Cedrasa i wysłała wojska amerykańskie, aby zapobiec przemocy i umożliwić powrót Aristide. Główna inicjatywa gospodarcza Busha w Ameryce Łacińskiej, negocjacje w sprawie Północnoamerykańskiego Układu o Wolnym Handlu (NAFTA), miała poważne implikacje gospodarcze i polityczne w kraju. Umowa wprowadziła Meksyk do istniejącego porozumienia o wolnym handlu między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą. Wezwał do zniesienia cef (podatków pobieranych od importu) w przypadku większości handlu między trzema krajami. Rząd meksykański przyjął NAFTA jako dobrodziejstwo dla przemysłu, a amerykańskie korporacje preferowały ją jako sposób na obniżenie kosztów produkcji poprzez zatrudnianie nisko opłacanych meksykańskich pracowników. Z drugiej strony zorganizowana amerykańska siła robocza potępiła to jako zagrożenie dla zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych, a ekolodzy twierdzili, że będzie to dla amerykańskich firm sposób na uniknięcie amerykańskich przepisów dotyczących ochrony środowiska. Ross Perot, niezależny kandydat w wyborach w 1992 r., uczynił opozycję centralnym elementem swojej kampanii i ostrzegł przed „gigantycznym dźwiękiem zasysania” amerykańskich miejsc pracy wpływających poniżej granicy. Bill Clinton był letnim zwolennikiem. Porozumienie zostało podpisane

przez Busha, prezydenta Meksyku Carlosa Salinasa de Gortari i premiera Kanady Briana Mulroneya 17 grudnia 1992 r. Zostało zatwierdzone przez Kongres pod koniec 1993 r. i weszło w życie 1 stycznia 1994 r.

Walka z Kongresem

Polityczna porażka prezydentury Busha, zdefiniowana przez jego porażkę w wyborach w 1992 r., leżała wyłącznie w sferze spraw wewnętrznych i być może Bush nie mógł jej zapobiec. Na początku rządów Reagana miała miejsce ostra recesja, a prawie 10 procent siły roboczej było bezrobotnych. Jednak od 1983 roku gospodarka kraju odnotowała niezwykle wzrost. Nastąpiła cykliczna korekta. Wzrost gospodarczy spowolnił w 1989 i 1990 r., a następnie zatrzymał się w 1991 r. Bezrobocie wzrosło z 5,3% w 1989 r. do 7,4% w 1992 r. Początek ożywienia pod koniec 1992 r. nie był wystarczająco energiczny, aby zmniejszyć bezrobocie, i przyszedł za późno, aby pomóc Bushowi w wyborach. W tej sytuacji ekonomicznej Bush stanął przed politycznym problemem, jakim było zmierzenie się z Kongresem kontrolowanym zarówno w Senacie, jak i w Izbie Reprezentantów przez partię opozycji przez cztery lata jego kadencji. Inni niedawni prezydenci – Truman, Eisenhower, Nixon, Reagan – stanęli przed podobnym problemem, ale napotkali mniej trudności niż Bush. Jedną z taktyk, z powodzeniem zastosowaną przez Trumana i Reagana, polegała na zbudowaniu takiego poparcia społecznego dla jasnego programu, aby członkowie Kongresu albo współpracowali, albo ponieśli porażkę w następnych wyborach. Inną taktyką, opanowaną przez Nixona, było zdobycie poparcia ponad podziałami partyjnymi za pomocą subtelnej kombinacji kar i nagród. Bush nie próbował żadnego z nich. Nie miał przekonującego programu, na którym mógłby zbudować poparcie społeczne, brakowało mu też gustu i talentu do targowania się i wzajemnego dogadywania się. Ponownie Bush był przede wszystkim prezydentem zajmującym się polityką zagraniczną. Jego przyjaciele i krytycy zgodzili się co do jego braku pasji i przywództwa w sprawach wewnętrznych. Chociaż kandydował do Senatu i zasiadał w Izbie przez cztery lata, miał w legislaturze niewielu bliskich przyjaciół. Widział to jego kluczowi doradcy do spraw wewnętrznych, Kongres jako przeszkoda, a nie trudny partner, z którym trzeba było się porozumieć. Zamiast tego, jak napisał jeden z analityków jego prezydentury, Bush próbował rządzić bez Kongresu. Głównym narzędziem Busha było weto. Zgodnie z Konstytucją prezydent musi podpisać ustawy przyjęte przez Kongres, aby weszły w życie. Jeżeli nie zgodzi się z ustawą, może odmówić jej podpisania i skierować do Kongresu weto. Obie izby Kongresu potrzebują większości dwóch trzecich, aby odrzucić weto prezydenta. Bush skutecznie skorzystał z weta czterdzieści trzy z czterdziestu czterech razy. Jedynym wetem, które zostało odrzucone 5 października 1992 r., była ustawa regulująca branżę telewizji kablowej. Bush powiedział, że nowe prawo raczej podniesie niż obniży koszty telewizji kablowej ponoszone przez konsumenta. Większość ważnych, skutecznych weta odzwierciedlała sprzeciw Busha wobec rozszerzonych regulacji rządowych i była korzystna dla biznesu. Na przykład jego pierwsze weto z 13 czerwca 1989 r. zablokowało wysiłki Kongresu zmierzające do podniesienia płacy minimalnej z 3,35 dolara (na poziomie od 1981 r.) do 4,55 dolara. Kongres zaproponował kompromis w cenie 4,25 dolara, który następnie Bush podpisał. Bush zawetował także 21 czerwca 1990 r. ustawę nakładającą na większość pracodawców obowiązek zezwalania pracownikom na maksymalnie dwanaście tygodni bezpłatnego urlopu w celu opieki nad noworodkiem, niedawno adoptowanym lub chorym dzieckiem bez narażania bezpieczeństwa pracy. Bush stwierdził, że najlepiej pozostawić takie kwestie negocjaczom między pracownikami a zarządem oraz że ustawa stworzy „sztywny, narzucone przez władze federalne wymagania”. W październiku 1991 r., wraz ze wzrostem bezrobocia, Bush zawetował ustawę o przedłużeniu federalnych zasiłków dla bezrobotnych, twierdząc, że tak dodać do deficytu budżetowego. Jego najbardziej rzucające się w oczy weto zostało skierowane przeciwko ustawodawstwu dotyczącemu praw obywatelskich z 1990 r. Niedawne orzeczenia Sądu Najwyższego ograniczyły zdolność pracowników do dochodzenia zadośćuczynienia od pracodawców z powodu dyskryminacji ze względu na rasę, płeć, religię i pochodzenie narodowe. Kongres Demokratów

przystąpił do wzmacniania ustawodawstwa. W przesłaniu weta Busha argumentowano, że proponowana ustawa zmusi pracodawców do ustalania kwot w zatrudnianiu, aby uchronić się przed procesami sądowymi. Prezydent oświadczył, że jest zwolennikiem akcji afirmatywnej, ale stanowczo sprzeciwia się kwotom. Dwukrotnie zawetował także, jak zauważono powyżej, wysiłki Kongresu mające na celu odmowę Chinom statusu KNU oraz przesłanie dotyczące ograniczenia importu tekstyliów. Inną techniką zastosowaną przez Busha, aby ominąć Kongres, było ograniczenie lub wyeliminowanie przepisów federalnych dotyczących kwestii środowiska i bezpieczeństwa pracy uznawanych za uciążliwe dla biznesu i ogólnie interpretowanie woli Kongresu w możliwie najwęższy sposób. Głównym doradcą w tym przedsięwzięciu był doradca Białego Domu Boyden Gray, prawnik specjalizujący się w znajdowaniu sposobów zmiany znaczenia prawa. Inną techniką było energiczne wykorzystanie Rady ds. Konkurencyjności, na której czele stał wiceprezydent Quayle. Mandat rady Quayle polegał na dokonaniu przeglądu wszystkich przepisów federalnych mających wpływ na biznes i uchyleniu przepisów, których koszt dla biznesu uznano za przewyższający uzyskiwane korzyści. Przedstawiciele przedsiębiorstw zostali poproszeni o zwrócenie się o pomoc bezpośrednio do Quayle. Bush współpracował z Kongresem przy uchwalaniu dwóch głównych aktów prawnych, oba w 1990 r.: ustawy o osobach niepełnosprawnych i ustawy o czystym powietrzu. Pierwsza z nich wymagała od przedsiębiorstw, szkół i instytucji publicznych zainstalowania udogodnień zapewniających pełny dostęp dla osób na wózkach inwalidzkich i innych niepełnosprawnych. Popierając ustawę o czystym powietrzu, Bush zachowywał się, używając jego własnych słów, jako „prezydent ds. ochrony środowiska”. Prezydent Reagan, nie okazując niewielkiego zaniepokojenia rzekomymi zagrożeniami dla środowiska, przez osiem lat blokował jakiegokolwiek wzmocnienie ustawodawstwa dotyczącego czystego powietrza z 1977 roku. Jakość powietrza w kraju poprawiła się nieznacznie, jeśli w ogóle. Kwaśne deszcze, spowodowane emisją kominów i smogiem miejskim emitowanym przez samochody, były szkodliwe dla roślin i ludzi. Bush zgodził się, że trzeba coś zrobić. Nie przyjął radykalnych propozycji niektórych członków Kongresu, ale zdecydował się na nową kontrolę zanieczyszczeń w spalinach samochodowych i zażądał od przemysłu dotrzymania terminów redukcji szkodliwych emisji. Jednakże wdrażanie przepisów dotyczących ochrony środowiska wiązało się z ciągłą walką między Williamem Reilly, administratorem Agencji Ochrony Środowiska, a bardziej konserwatywnymi, zorientowanymi na biznes członkami administracji, takimi jak szef sztabu Sununu i wiceprezydent Quayle. Bushowi nie było łatwo być jednocześnie prezydentem ds. ochrony środowiska i obrońcą biznesu przed przepisami federalnymi. Na przykład początkowo występował przeciwko uczestnictwu w Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Środowiska i Rozwoju, popularnie zwanej Szczytem Ziemi, zaplanowanej na czerwiec 1992 r. w Rio de Janeiro w Brazylii. „Nie jadę na konferencję w Rio i... . . podpisać porozumienie, które nie chroni środowiska i gospodarki tego kraju” – powiedział. W obliczu protestu ekologów Bush rzeczywiście wziął udział w konferencji, chociaż Stany Zjednoczone odmówiły w Rio poparcia Traktatu o różnorodności biologicznej mającego na celu ochronę zagrożonych gatunków, ponieważ Bush uważał, że nałożyłby on nadmierne obciążenia na amerykański biznes. Największym problemem Busha z Kongresem był deficyt budżetu federalnego, czyli luka między dochodami i wydatkami. Deficyt w 1980 r., ostatnim roku prezydentury Jimmy’ego Cartera, wyniósł 73,8 miliarda dolarów. Do ostatniego roku Reagana, 1988, podwoiła się do 155 miliardów dolarów. Deficyty należy pokryć pożyczkami, a pożyczki wytwarzają dług publiczny. Dług Cartera wyniósł 914 miliardów dolarów. Do 1988 roku kwota ta potroiła się i na samą spłatę odsetek wymagała ponad 200 miliardów dolarów rocznie. Bush zgodził się ze swoim dyrektorem budżetowym Richardem Darmanem, że deficyt i zadłużenie stanowią poważną przeszkodę dla amerykańskiej gospodarki, hamując produktywną inwestycję, kosztując miejsca pracy i osłabiając zdolność narodu do konkurowania na rynkach światowych. Ale co zrobić? Deficyt można zamknąć jedynie poprzez zmniejszenie wydatków lub zwiększenie dochodów (podatków) lub kombinację obu. Bush miał poczwórny problem. Po pierwsze, podczas kampanii w 1988 r. obiecał „żadnych nowych podatków” i większość Republikanów była

zdecydowana utrzymać go w dotrzymaniu tego zobowiązania. Po drugie, wydatki szybko rosły z powodu spłat odsetek, zobowiązania podjętego przez administrację Reagana do ratowania upadłych instytucji oszczędnościowych i pożyczkowych oraz rosnących kosztów płatności w ramach ubezpieczeń społecznych, Medicare i innych rządowych programów „uprawnień”. Po trzecie, Kongres Demokratów niechętnie ograniczał uprawnienia, ale z zadowoleniem przyjął możliwość zawstydzenia Busha nowymi podatkami. Po czwarte, w latach 1990 i 1991 cała gospodarka popadła w łagodną recesję. Wzrosło bezrobocie, a płace uległy stagnacji. Wiosną 1991 roku popularna naklejka na zderzak skierowana przeciwko Bushowi głosiła: „Saddam Husajn ma pracę”. Prawda?” Dylemat Busha polegał na tym, że jego zdaniem długoterminowa kondycja gospodarki wymaga ograniczenia wydatków federalnych – środka, który w krótkiej perspektywie może oznaczać wyższe bezrobocie. Bush dotrzymał słowa o braku nowych podatków w 1989 r. Porozumienie budżetowe osiągnięte w tym roku pozostawiło sprawy bez zmian: rosące wydatki, rosące zadłużenie, brak nowych podatków. Jednak w 1990 roku Bush zdecydował się porzucić swoje zobowiązanie w ramach kompleksowego porozumienia z Kongresem. On i jego pracownicy zaangażowali Kongres w długotrwałe negocjacje mające na celu połączenie wyższych podatków i znacznych cięć wydatków. Głównym negocjatorem Kongresu był przedstawiciel Dan Rostenkowski ze stanu Illinois, przewodniczący komisji ds. sposobów i środków Izby Reprezentantów Demokratów. Konserwatywni komentatorzy i niektórzy rozczarowani członkowie jego własnego personelu uważali, że Kongres zabrał Busha do sprzątaczek. Na mocy ustawy budżetowej z 1990 r. podatki nieznacznie wzrosły, ale cięcia w wydatkach były w dużej mierze obietnicą na przyszłość. W rezultacie wydatki nadal rosły szybciej niż dochodów, deficyt pozostał wysoki (sięgając 290 miliardów dolarów w 1992 r.), a dług publiczny pod koniec kadencji Busha przekroczył 4 biliony dolarów. Bushowi nie udało się przekonać Kongresu do wprowadzenia jego ulubionego środka ekonomicznego: obniżki podatku od zysków kapitałowych, podatku naliczanego w przypadku sprzedaży akcji lub innych aktywów za kwotę wyższą niż cena, za jaką zostały zakupione. Prezydent argumentował, że wysoki podatek od zysków kapitałowych uniemożliwia inwestorom podejmowanie ryzyka niezbędnego dla wzrostu gospodarczego i przekierowywanie środków ze starych inwestycji na nowe, bardziej produktywnie. Twierdził również, że niższy podatek od zysków kapitałowych w rzeczywistości oznaczałby większe dochody rządu, ponieważ inwestorzy byłoby bardziej skłonni do sprzedaży akcji, gdy podatek od zysków był niski, niż trzymanie ich i niepłacenia żadnego podatku. Kontrolowany przez Demokratów Kongres zablokował obniżkę podatku od zysków kapitałowych i nazwał ją środkiem przynoszącym korzyści tylko bogatym, ponieważ biedni ludzie nie mieli inwestycji, a zatem nie mieli nadziei na zyski kapitałowe. Bush zraził część konserwatystów, zgadzając się na nowe podatki, ale oparł się na grupie kwestii pozaekonomicznych, takich jak aborcja. Po tym, jak Sąd Najwyższy w sprawie Webster przeciwko Reproductive Health Services (1989) rozszerzył uprawnienia rządu stanowego w celu ograniczenia aborcji, zwolennicy prawa kobiety do wyboru („pro-choice”) zmobilizowali się. Kongres Demokratów, z większością prochoyczną, podjął następnie próbę obalenia istniejących zakazów wykorzystywania funduszy federalnych na aborcję lub działalność związaną z aborcją. Bush czterokrotnie zawetował ustawy zawierające postanowienia pro-choice. Kolejną kontrowersyjną kwestią była kontrola broni. W tym przypadku Bush zajął stanowisko środka. Wyraził swoje silne przekonanie, że Amerykanie mają konstytucyjnie zagwarantowane prawo do noszenia broni, oraz przekonanie, że ustawodawstwo może niewiele zrobić, aby utrzymać broń z dala od przestępców. Lepiej, powiedział, radzić sobie z przestępczością poprzez dłuższe i surowsze wyroki więzienia. Z drugiej strony opowiadał się za ograniczeniami wwozu niektórych rodzajów broni automatycznej nienadającej się do celów sportowych

Porażka w 1992 r

Prezydent Bush zawsze zamierzał kandydować na drugą kadencję, a w 1992 r. miał tylko jednego pretendenta do nominacji – ultrakonserwatywnego komentatora politycznego i byłego doradcę

Nixona i Reagana, Patricka („Pat”) Buchanana. Chociaż Buchanan przestraszył Busha na początku prawyborów w New Hampshire, zdobywając 37,4 procent głosów, wkrótce przystąpił. W kwietniu 1992 r. renowacja Busha została zamknięta. Prasa spekulowała, czy Quayle zostanie „wyrzucony” z mandatu, ale Bush stanął po stronie wiceprezydenta zarówno ze względu na lojalność, jak i w geście wobec konserwatywnych republikanów. Buchanan jednak odzyskał uwagę całego kraju dzięki zaciętemu przemówieniu na sierpniowej konwencji Republikanów, co stanowiło faktyczne wypowiedzenie wojny politycznym i kulturalnym liberałom i umiarkowanym. Pozorna akceptacja przez Busha ekstremizmu Buchanana mogła kosztować go głosy w listopadowych wyborach. Tymczasem Demokraci wybrali Billa Clintona, młodego gubernatora Arkansas i również młodego Alberta („Al”) Gore’a Jr., senatora z Tennessee, na swojego wiceprezydenta. Biznesmen Ross Perot, zamożny i charakterystyczny niezależny kandydat, zainspirował entuzjastyczną grupę zwolenników swoim wezwaniem do prostszego, mniejszego rządu. Perot nigdy nie miał szans na wygranie wyborów, ale uzyskał 19 proc. głosów, więcej kosztem Busha niż Clinton. Gdyby Perot nie kandydował, walka byłaby bliska, ale Clinton prawdopodobnie i tak by wygrał. Zaletą Clintona i ciężarem Busha był słaby stan gospodarki i przekonanie wśród niezadowolonych wyborców, zwłaszcza tradycyjnych Demokratów, którzy głosowali na Reagana, że Bush nie ma pojęcia, jak powstrzymać deficyt i stworzyć nowe miejsca pracy. Strateg Clintona, James Carville, zdefiniował kluczową kwestię kampanii jako „gospodarka, głupcze”. Badania opinii publicznej potwierdziły analizę Carville’a. Na pytanie, co jest najważniejsze, większość odpowiedziała, że gospodarka i bezrobocie lub koszty opieki zdrowotnej; jedynie 6 proc. stwierdziło, że polityka zagraniczna. Bush, który wspierał NAFTA, stracił poparcie wśród pracowników obawiających się o swoją pracę (z których wielu prawdopodobnie głosowało na Perota), a jego entuzjazm dla obniżki podatku od zysków kapitałowych naraził go wśród wyborców o średnich i niższych dochodach na zarzut, że jest kandydat bogatych. Bush poniósł inne zobowiązania. Jak na ironię, sukces w polityce zagranicznej pozbawił go atutu. Nie mógł już, jak w 1988 r., zdobywać głosów, wskazując na swoje wieloletnie doświadczenie w sprawach zagranicznych i bezpieczeństwa narodowego. Wraz z upadkiem Związku Radzieckiego i chaosem w Rosji Jelcyna oraz unikaniem przez Stany Zjednoczone zaangażowania w wojnę domową w Bośni, brak doświadczenia Clintona w polityce zagranicznej nie pomógł Bushowi w taki sam sposób, jak brak doświadczenia Dukakisa w 1988 r. Ponadto przyjęcie przez Busha konserwatywnego podejścia Agenda społeczna zniechęciła wyborców, którzy wierzyli, że prawo kobiety do legalnej aborcji musi być chronione. Wyniki wyborów były druzgocące. Bush otrzymał jedynie 37,4 procent głosów wobec 43 procent na Clinton. W kolegium elektorów było to 370 (trzydzieści dwa stany) dla Clintona i 168 (osiemnaście stanów) dla Busha. Perot nie otrzymał głosów elektorów. Demokraci zachowali kontrolę w obu izbach Kongresu. Bush był głęboko zraniony politycznie, ale nadal sprawował swój urząd, wykazując niezwykły przyrost energii u „kulawej kaczki” jedenaście tygodni przed inauguracją Clintona w styczniu 1993 r. 4 grudnia 1992 r. Bush zarządził drugą co do wielkości operację wojskową w swojej prezydenturze interwencja humanitarna w Somalii mająca na celu położenie kresu masowemu głodowi. Dręczona suszą Somalia, położona na północno-wschodnim wybrzeżu Afryki, pogrążona była w stanie anarchii, gdy zdeorganizowane grupy zbrojne terroryzowały ludność, rabowały zaopatrzenie humanitarne i zagrażały życiu cywilnych pracowników humanitarnych. Telewizja światowa pokazała rozdzierające obrazy cierpienia. Bush zadziałał. Wysłał 28 000 żołnierzy amerykańskich, aby chronili akcję niesienia pomocy i dostarczali żywność głodującym. Prezydent elekt Clinton, Kongres i naród amerykański zgodzili się, że było to słuszne. Również w ostatnich tygodniach swojego życia Bush dołączył do prezydenta Rosji Jelcyna, proponując dodatkowe, znaczne redukcje strategicznej broni nuklearnej. W Wigilię Bożego Narodzenia 1992 r. ułaskawił sześciu urzędników administracji Reagana oskarżonych o wprowadzenie Kongresu w błąd podczas afery Iran-Contras. Byli to były sekretarz obrony Caspar W. Weinberger, były zastępca sekretarza stanu ds. międzyamerykańskich Elliott Abrams, były doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Robert C. McFarlane i trzej urzędnicy CIA. George i Barbara Bushowie

wrócili do Houston w Teksasie w dniu inauguracji Clintona. Bush zdecydował się być byłym prezydentem o niskim profilu, odmawiając licznych wystąpień i wygłaszając niewiele publicznych oświadczeń. Konserwatywne skrzydło Partii Republikańskiej obwiniło go o zwycięstwo Clintona i nie zapraszało go do odgrywania znaczącej roli w sprawach partyjnych. Kiedy Republikanie zdobyli kontrolę nad obiema izbami Kongresu w wyborach śródkresowych w 1994 r., czego nie mogli zrobić, gdy Bush był prezydentem, nigdy nie wspomniano o nazwisku Busha jako o tym, który przyczynił się do zwycięstwa. Nikt nie namawiał go do ubiegania się o nominację Republikanów w 1996 r. i żaden z kandydatów nie zabiegał o jego poparcie. Podobnie jak Gorbaczow w Rosji, George Bush nie był już graczem w wielkiej polityce.